

Przebieg w historii
Cena numeru Zł. 1.50.

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Nr. 11—12

Warszawa, Czerwiec 1934 r.

Rok X



Czatu



czasopismo straży granicznej

F.

R.



Ś. P. **BRONISŁAW PIERACKI**

GENERAL BRYGADY,
MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

U Trumny Ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. BRONISŁAWA PIERACKIEGO

W dniu 15 czerwca 1934 r. zginął od kuli skrytobójcy Minister spraw Wewnętrznych R. P. śp. Bronisław Pieracki. Zginął na posterunku mąż stanu, którego zadaniem było zapewnienie obywatelom Państwa spokoju, bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Wiadomość o morderstwie wzbudziła w całym społeczeństwie polskim odruch powszechnego oburzenia i tylko dzięki stanowisku rządu, który wezwał ogół obywateli do zachowania spokoju, oburzenie to nie znalazło zewnętrzного wyrazu.

Sprawcy mordu udało się zbiec, nie ulega jednak wątpliwości, że energicznie prowadzone dochodzenia ujawnią środowisko, z którego wyszedł skrytobójca i doprowadzą do ukarania jeśli nie samego mordercy, to moralnych jego spółników.

Szerzyciele zamętu nie będą w Polsce tolerowani i karząca ręka sprawiedliwości nie cofnie się, jak to zapowiedział Pan Prezes Rady Ministrów, przed zastosowaniem najsurowszych środków. Ogniska knozań przeciw bezpieczeństwu w Państwie będą wypalane rozpalonem do białości żelazem.

Sprawcy mordu zawiedli się w swoich rachubach. Jeśli sądzili, że terorem potrafią skłonić Rząd Polski do ustępstw wbrew interesom Państwa, to przekonają się, że ich zbrodnicze poczynania spotkają się z tak stanowczym i silnym odporem zarówno ze strony władz jak i całego zdrowo myślącego społeczeństwa, że rychło oni i ich zwolennicy znajdą się całkowicie i bezpowrotnie poza nawiasem życia publicznego.

Śmierć wysokiego dostojnika państwowego była znakiem, że wobec zbrodniarzy działających na szkodę Państwa należy sięgnąć po ostrzejsze niż stosowane dotąd środki. Niezależnie od odpowiedzialności sądowo-karnej w ramach obowiązujących ustaw karnych osobnicy, których działalność zagraża porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu podlegać będą na wniosek władz administracyjnych odosobnieniu w obozach izolacyjnych, o surowym regulaminie.

Poczucie obrażonej sprawiedliwości musi znaleźć i znajdzie zadośćuczynienie.

Na świeżej mogile poległego na posterunku Ministra R. P. wśród płaczu najbliższych Mu osób, padły słowa ślubowania z ust uczestników walk o niepodległość i tych, którzy swe życie poświęcili służbie dla Państwa, że w pracy dla najwyższego Dobra wytrwają wiernie aż do końca. My, oficerowie i szeregowi Straży Granicznej, którzy w zakresie służby bezpieczeństwa podlegaliśmy ś. p. Ministrowi Bronisławowi Pierackiemu, ślubujemy pełnić swe obowiązki tak, jak tego wymaga honor polskiego żołnierza i uczynić wszystko co w naszej mocy dla zapewnienia Ojczyźnie spokoju, bezpieczeństwa i porządku publicznego.

ROZKAZ DZIENNY Nr. 5

Żołnierze!

Ś. p. pułkownik dypl. Pieracki Bronisław został odkomenderowany ze stanowiska zastępcy szefa Sztabu Głównego do różnych prac rządu, w szczególności zaś użyty do kierowania sprawami wewnętrznymi państwa.

Ś. p. płk. Pieracki Bronisław pełnił dobrze i z honorem nałożony na niego obowiązek żołnierski, poległ, jako wojskowy na wyznaczonym mu posterunku, dnia 15-go czerwca 1934 roku.

W uznaniu położonych zasług Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym ś. p. płk. dypl. Pierackiego Bronisława — generałem brygady.

Oddając cześć jego żołnierskiej pamięci, polecam odczytać niniejszy rozkaz przed frontem wszystkich kompanij, szwadronów, baterij i t. d.

Minister Spraw Wojskowych
JÓZEF PIŁSUDSKI

Marszałek Polski

Warszawa, dnia 16 czerwca 1934 r.

Ś. P. Minister BRONISŁAW PIERACKI

Minister Spraw Wewnętrznych ś. p. Bronisław Pieracki urodził się w Gorlicach w 1893 roku. Po ukończeniu szkoły średniej był słuchaczem wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, biorąc równocześnie czynny udział w pracach niepodległościowych i wojskowych, jako członek Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego.

Z chwilą wybuchu wojny wstąpił do Legjonów, otrzymując chrzest bojowy w bitwie pod Mołotkowem w październiku 1914 r. Po przebyciu całej kampanji karpackiej wstąpił na wiosnę 1915 r. do nowoformującego się 4 pułku piechoty Legjonów i odbył z nim wszystkie kampanje bojowe, bohatersko odznaczając się w szeregu bitew pod Jastkowem, Polską Górą i t. d. W listopadzie 1918 r. we wskrzeszonej Polsce odbył wszystkie kampanje bojowe w walce o granice Państwa, odznaczając się zwłaszcza w obronie Lwowa, której wspomnienia były mu najbardziej drogie. Po zawarciu pokoju ukończył Wyższą Szkołę Wojenną, a następnie pełnił szereg czołowych funkcji w organizacji i wyszkoleniu armji polskiej, był szefem Wyznań Niekatolickich w Min. Spraw Wojskowych, oficerem do zleceń przy Ministrze Spraw Wojskowych, szefem Wydziału Wojskowego w Min. Spraw Wewnętrznych.

W roku 1928 wybrany został ś. p. Bronisław Pieracki na posła do Sejmu, powołany jest następnie na stanowisko wiceprezesa klubu parlamentarnego BBWR. i przewodniczącego komisji wojskowej Sejmu.

Ś. p. Bronisław Pieracki wraca następnie do armji na stanowisko zastępcy szefa Sztabu Głównego i składa mandat poselski. Mianowany w maju 1929 r. w gabinecie premiera Świtalskiego na stanowisko podsekretarza stanu w Min. Spraw Wewnętrznych sprawował ten urząd do grudnia 1930 r. W gabinecie pułkownika Walerego Sławka (grudzień 1930 r. do maja 1931 r.) jest ministrem bez teki i zastępcą premiera. W gabinecie pułkownika Prystora zostaje — po ustąpieniu generała Składkowskiego — mianowany w dniu 22 czerwca 1931 roku Ministrem Spraw Wewnętrznych i na tem stanowisku pozostaje do dnia śmierci.

W roku 1930 wybrany ponownie posłem na Sejm z listy państwowej BBWR., jako minister zabiera często głos w Sejmie i Senacie w związku z rozpatrywaniem preliminarza budżetowego jego resortu i w związku z wniesieniem przez rząd do parlamentu projektów zasadniczych ustaw, jak ustawa o zgromadzeniach i ustawa samorządowa.

Odznaczony krzyżem „Virtuti Militari”, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych z potrójnym okuciem, Złotym Krzyżem Zasługi, Orderem Polonia Restituta i t. d.

Ś. p. Minister Pieracki mianowany został po śmierci generałem brygady i odznaczony najwyższym w Polsce orderem Orła Białego.

JÓZEF KOWALSKI

Komisarz

Pogadanki o służbie granicznej

VI.

GOTOWOŚĆ I CZUJNOŚĆ W SŁUŻBIE.

Spełniamy zaszczytną służbę ochrony granic Państwa Polskiego, jako naszej Ojczyzny. Złożyliśmy przysięgę na wierność Rzeczypospolitej, na wytrwanie w służbie, która wymaga od nas poświęcenia i odwagi.

Wiemy o tem, że tchórzostwo, zaniedbanie obowiązków, zdrada, sprowadzają szkody Państwu, całej Straży Granicznej wstyd, a winnym hańbę, oraz nieszczęście dla ich rodzin.

Przestępstwo może ukrywać się tylko przez pewien czas, ale kiedyś zostanie ono ujawnione, bo jak dobre, tak i złe postęпки pozostawiają po sobie ślad. Wielkie jest zadowolenie człowieka, kiedy spełniał swój obowiązek uczciwie, zgodnie z prawem Bożem i ludzkim, natomiast obarczanie sumienia złemi postępkami mści się przez całe życie i nie daje spokoju.

Strażnik graniczny musi być uczciwym w spełnianiu swych obowiązków służbowych, musi być solidnym w życiu pozasłużbowym, iść zawsze prawą drogą, urabiać swój charakter, odporność fizyczną i duchową, bo trudna służba graniczna wymaga od nas tej odporności. Na naszą pracę patrzy całe Państwo, prasa informuje społeczeństwo o naszych wynikach, a każde nasze przestępstwo rozchodzi się głośnie echem po kraju. Dbając o opinię własną, strażnik graniczny przez to samo dba o opinię całego Korpusu Straży Granicznej. Mając dobre zasady ludzkie i obywatelskie, łatwiej zrozumiemy i łatwiej podporządkujemy się zasadom ochrony granic.

Pierwszemi zasadami ochrony granic są gotowość i czujność.

Gotowość nasza do służby polega na tem, że zawsze, poza służbą będąc, musimy być przygotowani na rozkaz przełożonego, który przerwie nam wypoczynek i każe pracować.

Może też zająć potrzeba, że sami, bez rozkazu, pójdziemy na pomoc koledze, podejmiemy czynności służbowe celem wykrycia przestępstwa, pośpieszymy z pomocą innym organom władz państwowych lub społeczeństwu.

Czy poza służbą znajdujemy się na placówce, czy też, wewnątrz kraju, na urlopie, nie przestajemy być strażnikami granicznymi, a więc zawsze cięży na nas ten sam obowiązek gotowości służbowej.

Nasza gotowość służbowa nakazuje nam spełnianie czynów służbowych z poświęceniem, z naraże-

niem własnego życia, dla ochrony państwa i społeczeństwa.

Zawsze jesteśmy gotowi do walki z wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym, niczem nie możemy usprawiedliwić swego tchórzostwa.

Narażając nasze życie i zdrowie dla dobra społecznego, Państwo dba, aby stworzyć nam jak najlepsze, ochraniające nas uprawnienia. Władze przełożone dbają o stworzenie najlepszego systemu naszej służby, również ochraniają nasze zdrowie i życie.

Przełożeni dbają o nasze wyszkolenie, abyśmy jak najlepiej byli przygotowani do spełniania obowiązków służbowych, regulują naszą służbę, w czem również zawiera się ochrona naszego zdrowia i życia.

Przed zbrodniarzami chroni nas karabin i prawo.

Nie możemy nigdy być usprawiedliwieni, jeśli uchyliliśmy się od spełnienia obowiązku, tłumacząc się, że byliśmy w tym czasie poza służbą, czy też na urlopie, wypoczywaliśmy, jedliśmy obiad i t. p. Jeśli nawet jesteśmy poza służbą w cywilnym ubraniu, musimy zawsze mieć przy sobie legitymację służbową, która daje nam możliwość wezwania pomocy organów umundurowanych i uzbrojonych, w których asyście przeprowadzamy swoją czynność służbową. Przyczyną uchylenia się od czynności służbowej może być tylko nie pozwalający na to stan zdrowia. Strażnik graniczny obowiązany jest tępić przestępstwa i zapobiegać im zawsze i wszędzie, gdzie się tylko na terenie Państwa Polskiego znajdzie.

Przez gotowość służbową pojmujemy dokładną znajomość naszych praw i obowiązków. Na te prawa i obowiązki składają się Konstytucja, ustawy i wszelkie przepisy o służbie granicznej. Nie jest gotowym do służby strażnik, który nie zna swych praw i obowiązków, bo nie ma on pewności w swem postępowaniu, a kto waha się, ten może popełnić błąd, narażając i Skarb Państwa i siebie. Strażnik, którego cechuje uzasadniona pewność występowania służbowego, każdą swą czynność służbową wykonuje pożytecznie i umie ochronić własną osobę w niebezpieczeństwie. Nie wolno nam nigdy uchylić się od niebezpiecznej akcji, ale powinniśmy umiejętnie korzystać z przyśługujących nam uprawnień, bo bezmyślne narażanie życia nie przynosi korzyści, lecz straty.

Z gotowością służbową jest ściśle związana czujność służbowa.

Będąc zawsze gotowym do podjęcia służbowych czynności, strażnik graniczny nie powinien oglądać się na wezwanie przełożonego, a sam musi śledzić wypadki i okoliczności, które doprowadzają go do wy-

krycia przestępstwa. Przestępcy dokonują przestępstw z przestrzeganiem wszelkich ostrożności, aby uniknąć niemiłych skutków ukarania.

Wiemy ze swego doświadczenia, jak ostrożnie postępują przemytnicy, aby zmylić naszą czujność.

Zdarza się, że tuż koło czujki lub zasadzki przechodzi z towarem niezauważony przemytnik, albo znów strażnik patrzy na przemywany towar i nie zatrzymuje go, bo nadane przemytowi pozory mylą obserwację.

Obserwacja strażnika granicznego nie może być obserwacją przeciętnego widza. Zmysł wzroku i słuchu musimy ćwiczyć tak, aby nic nie uszło naszej uwadze, co może zainteresować nas z racji służbowych obowiązków. Należy zawsze mieć w pamięci, że jesteśmy bezustannie obserwowani, a więc, zdając sobie z tego sprawę, wzajemnie musimy obserwować, jednocześnie myśląc obserwację przemytników.

Poza dokładną znajomością terenu, Straż Graniczna obowiązana jest znać na swoim odcinku ludność cywilną i jej stosunki, wiedzieć na kogo może liczyć i z kim musi się liczyć. Znajomość terenu polega na tem, aby poznać wszelkie dogodności i przeszkody w komunikowaniu się granicy z osiedlami, stosownie do pory roku i pogody. W bezpośrednim ściganiu przemytników znajomość terenu jest nam niezbędna, bo bez niej nie będziemy w stanie przytrzymać uciekającego przemytnika i przyjdziemy zaw-

sze za późno. Jeśli przemytnik zdołał zbiec i ukryć się, strażnik powinien wiedzieć, gdzie ma ukrytego przemytnika szukać. W takim pościgu pomaga strażnikowi znajomość ludności i jej stosunków.

Przestępcy ukrywają swoje zamiary, a wcielają je w czyn po obmyśleniu i zważeniu wszelkich możliwości. Gdyby każdy przemytnik bez przygotowania wykonywał swój proceder, Straż Graniczna nie miałaby żadnych kłopotów w przytrzymywaniu przemytnika, również odwrotnie, gdyby Straż Graniczna nie ukrywała swych zamiarów i czynności, nie miała żadnych danych o zamiarach i czynnościach przemytników, wykrywanie przestępstw byłoby tylko przypadkiem, a przemycony towar zalałby cały nasz kraj.

Tak samo, jak gotowość, obowiązuje strażnika zawsze, w służbie, czy poza służbą, również czujność.

Strażnik obserwuje zawsze i wszędzie, w sposób nieznaczny, a uważnie, na każdym kroku przestrzega tajemnicy służbowej, nie chwali się w towarzystwie swemi wynikami służby, nie opowiada, w jaki sposób przychwycono tego lub innego przemytnika, wogóle, w rozmowie prywatnej nigdy sam nie porusza żadnych tematów, dotyczących służby granicznej, a jeśli musi, ze względu na dobro służby, rozmowę na taki temat podtrzymywać, czyni to ostrożnie, nie poprawiając błędnych pojęć współrozmówców, a starając się zmylić ich trafne spostrzeżenia.

HENRYK GOŁOGÓRSKI

Józef Piłsudski a kontrabanda polityczna

(c. d.)

W takich przeto stosunkach prawnych, gdy sama władza państwowa nie określała ściśle wgląd zasięgu swych granic, pojęcie t. zw. kontrabandy politycznej w odniesieniu do działalności partyj politycznych, na tym terenie działających, należy rozciągnąć na całość działalności przemytniczo - transportowo-kolporterskiej danej partji politycznej, działalności tak pogranicznej, jak i krajowej. W tem obszerniejszym znaczeniu pojęcie kontrabandy politycznej rozciągać się będzie nawet na „przemyt” krajowy druków, wychodzących w kraju (np. „Robotnika”), a co zatem idzie, i na całą, wyżej scharakteryzowaną działalność wydawniczo - drukarnianą Piłsudskiego, będącą przecież jednym z istotnych ogniw działalności „przemytniczej” — krajowej.

Powstała w marcu 1893 roku Polska Partja Socjalistyczna znalazła się odrazu w typowej dla ówczesnego państwa rosyjskiego sytuacji partji nielegalnej:

jedyną trybuną walki, jedynym środkiem akcji politycznej musiało być słowo drukowane — oczywiście nielegalne. To wszystko, co od dziesiątków lat było już zdobyczą i udziałem ludów Europy Zachodniej, a więc trybuny parlamentarne, wolność prasy, wiece i zgromadzenia publiczne, prawo zakładania stowarzyszeń (t. zw. prawo koalicji), prawo strajków — słowem agitacja otwarta i jawna, a więc dostępna kontroli każdego myślącego obywatela, choćby nawet i przeciwnika danego ruchu politycznego — była tu, pod ołowianem niebem rosyjskiego caratu nie do pomyslenia. Pozostał oręż jedyny — lecz zato niezawodny: nielegalne słowo drukowane.

„Bibuła”. Tak ochrzcił ją krótko język „techników”. I nazwa przylgnęła na zawsze. Czem była „bibuła” w dziejach stronnictw politycznych walczących z jarzmem caratu określił dobrze Piłsudski: „Brak bibuły dla organizacji politycznych pod caratem — to brak krwi.”) Historia zbada kiedyś i należy oceni rolę i znaczenie „bibuły” w walkach wolnościowych ludów carskiej Rosji. Dla nas dzieje tej „bibuły”, jej perypetje na obcych, dalekich ziemiach (Londyn, Genewa), jej męki w zaborczych kordonach granicznych — są dziejami walki P.P.S. z przemocą.

*) „Bibuła”.

Strażnik graniczny skrupulatnie notuje obserwacje, czynione w kierunku wykrycia przestępstwa, lub zapobieżenia przestępstwu i o poczynionych obserwacjach melduje swojemu bezpośredniemu przełożonemu. Bez porozumienia się z przełożonym prowadzenie obserwacji na własną rękę jest niepożądane i może być szkodliwe dla sprawy, ponieważ obserwator nie wie, czy przyłożony, lub kto inny z kolegów nie ma już zebranego materiału w tejże sprawie, a dzięki temu pracę obserwacyjną można odrazu postawić na właściwym torze.

Przeprowadzanie obserwacji wymaga umiejętności i doświadczenia. Bylejak obserwować, to tyle znaczy, co zdradzać swoje stanowisko, a żołnierz-obszawator, lekkomyślnie zdradzający swoje stanowisko,

naraża i siebie i swój oddział na straty. Wiemy o tem, że pracując dla dobra Państwa na pograniczu, staramy się zniszczyć proceder przemytniczy, ale nie wolno nam demoralizować lojalnego społeczeństwa, które nie jest nic winne, że zamieszkuje tereny pograniczne, nie może więc niesłusznie cierpieć z racji naszych czynności.

Straż Graniczna musi oprzeć się na lojalnym społeczeństwie pasa granicznego, musi z niem współżyć, pomagać mu, o ile jest możliwe, mieć u niego zaufanie. Czujność Straży Granicznej na tem współżyciu zyska, bo obdarzające ją zaufaniem lojalne społeczeństwo, zawsze będzie współdziałało w ochronie granic.

J. MISIEWICZ

Nadkomisarz Kom. Gł. P. P.

Zagadnienie nauczania instrukcji

Znana jest skłonność wielu nauczycieli do przeceniania ważności swego przedmiotu. Obciążony tą skłonnością wykładowca, ma zwyczaj podkreślać przy każdej sposobności, że jego przedmiot w porównaniu z innymi jest najważniejszy, że zrozumienie jego głębokiego przedmiotu jest najtrudniejsze.

Przystępując do omówienia zagadnienia nauczania instrukcji, nie pójdę tym śladem. Nie będę więc twierdził, że instrukcja służbowa jest podstawą wszelkich umiejętności, jakie są potrzebne Straży Granicznej, że na niej wyłącznie opiera się cały tok służby tej organizacji. Stwierdzę jednak, że instrukcja służ-

I z dziejów tych wyłoni się obraz ówczesnej organizacji przemytu politycznego.

* * *

W organizacji każdego przemytu, bez względu na to, czy będzie to przemyt polityczny, czy całkiem prozaiczny „szmugiel” sacharyny, istnieć muszą pewne zasadnicze elementy składowe, bez których nie da się pomyśleć organizacja kontrabandy. Takimi istotnymi elementami składowymi wszelkiego przemytu są: nadawca przemytu, odbiorca i wykonawcy techniczni.

Któż byli ci nadawcy kontrabandy politycznej i kim byli jej odbiorcy? Jakimi szlakami komunikacyjnymi i granicznymi szła kontrabanda i kto byli ci — bezimiennie często ginący — nikomu nieznanymi przemytnicy-żołnierze Rewolucji?

Kto był odbiorcą — to jasne: Polska Partja Socjalistyczna. Lecz któż był nadawcą tych wszystkich transportów bibuły, drukarni, a potem — w latach rewolucyjnych 1904—1906 — nawet broni i amunicji?

W ciągu pierwszych kilkunastu miesięcy swego istnienia P.P.S., nie posiadając w kraju ani jednej drukarni, stanęła wobec konieczności sprowadzania bibuły z za kordonu. Początkowo przeszkody były bardzo duże. Nie posiadając wówczas żadnych oficjal-

nych przedstawicieli, a będąc jedynie związana z paryskimi i londyńskimi kołami socjalistów polskich węzłami sympatii, mogła P.P.S. conajwyżej liczyć z tej strony na pomoc i ułatwienia dla ludzi swych, których wysyłała z zaboru rosyjskiego po kontrabandę. W praktyce więc, w ciągu pierwszych kilkunastu miesięcy istnienia P.P.S., nadawcami kontrabandy politycznej byli albo poszczególni zagraniczni socjaliści polscy, grupujący się wokół Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, tudzież redakcji „Przedświtu”, albo też ludzie specjalnie przez partję wysłani zagranicę w „interesach” partyjnych. W tych warunkach kontrabanda polityczna P.P.S. musiała mieć cechy przypadkowości; organizacyjnie była nieskoordynowana i dorywcza, choć — jak powiadają Materjały — „od chwili swego powstania P.P.S. miała bardzo dobrą granicę przez Wierzbółów”, *) i choć już wówczas stał do dyspozycji znakomity „transportciarz”, Sulkiewicz. Że kontrabanda polityczna P.P.S. w latach 1892—93 mocno szwankowała pod względem pewności i terminowości transportów, widać choćby z decyzji C. K. R. P. P. S. założenia w kraju pisma stałego („Robotnik”), a przede wszystkim treści pierwszej Jednodniówki nieistniejącego wówczas jeszcze „Robotnika”. W słowie wstępnem „Od

*) Materjały, tom I, str. 45.

bowa ma cały szereg postanowień, których przyswojenie słuchaczom przez wykładowcę połączone jest z wyjątkowymi trudnościami. Mam tu mianowicie na myśli te postanowienia, których wykład jest bardzo trudny ze względu na ich suchość, rezonerski charakter, a nawet pozory komunau. Należać tu będą szczególnie postanowienia, traktujące o karności i posłuszeństwie, zachowaniu się wobec publiczności, o poprawnym i uprzejmym zachowaniu się w stosunku do funkcjonariuszów innych władz i t. p.

Celem każdego nauczania winien być taki rezultat, aby uczeń nie tylko zrozumiał przedmiot wykładany, przyswajając sobie przytem pamięciowo niezbędną zasób wiadomości — ale ponadto został przekonany o racji, słuszności, celowości wyłożonych mu twierdzeń, tez, zasad. W szczególności w nauczaniu funkcjonariuszów Straży Granicznej chodzi o to, aby wpojone zostało w nich przekonanie o słuszności, celowości nauczanych przepisów tak dalece, iżby na każde pogwałcenie prawa przez osoby trzecie, reagowali oni nie tylko z suchego poczucia obowiązku służbowego, ale i z głębi przekonania; na przekroczenie zaś przepisów, obowiązujących ich samych — nie ważyli się równie z poczucia karności, jak i z przeświadczenia o szkodliwości zachowania się nieprzepisowego.

Jeśli teraz porównać przedmioty, wykładane w Straży Granicznej pod tym kątem, to okaże się, że

instrukcja służbowa zawiera bez porównania więcej, niż inne przedmioty takich postanowień, które wymagają przy nauczaniu przekonywania o ich celowości. Weźmy w tym celu dla porównania prawo, które naogół biorąc, dla umysłów pod tym względem surowych jest nauką trudną.

Jakkolwiek jednak są trudne do opanowania poszczególne postanowienia prawa, to jednak słuszność ich jest oczywista, wprost bijąca w oczy. Wszak zbędną jest rzeczą przekonywać ucznia o celowości przepisu, zabraniającego przekraczania granicy, uprawiania przemytu, czy choćby tylko drobnego uszkodzenia znaku granicznego. Tak samo przekonywującym jest dla ucznia przepis, który przewiduje surowszy wymiar kary dla recydywistów. Równie dobrze można się obejść bez przekonywania ucznia o słuszności przepisu, zawierającego pewne ograniczenia Straży Granicznej w zakresie jej uprawnień co do zatrzymywania osób, gwałcących prawo.

Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia w instrukcjach. Wspomniana już na wstępie suchość wielu postanowień, rezonerski ich charakter, a nawet pozór komunau — sprawiają, że wyłożenie tych postanowień wymaga wielkiej umiejętności. Proste zacytowanie tych postanowień, czy nawet szersze, jednak suche, ich omówienie jest zupełnie nie celowe. Uczeń bowiem, jeśli mu się poda postanowienia instrukcyjne w tej formie, przyjmie je, jako „morały”, które

wydawców” stwierdza się, że „wszelkie dotychczasowe próby wydawania pisma robotniczego za granicą nie osiągały zamierzonego celu, gdyż numery albo wcale nie dochodziły do kraju, albo dochodziły zbyt późno, kiedy artykuły potraciły wartość świeżości.”) Jako szczegół, rzucający pewne światło na zagadnienie organizacji kontrabandy politycznej owego okresu, warto dodać, że wszystkie artykuły tej pierwszej **Jednodniówki** „Robotnika” — drukowanej przecież w Londynie — zostały napisane w kraju, a więc odbyły dwukrotną kontrabandę. (Mimoходом zauważyć warto, że niewielkie musiało być jeszcze wówczas scementowanie wewnętrzne partii, skoro „wydawcy” zgóry się zastrzegają: „Dla uniknięcia możliwych napaści, dodajemy, że wszystkie artykuły, umieszczone tutaj, zostały napisane w kraju, były czytane przez Komitet Robotniczy Polskiej Partii Socjalistycznej i uzyskały jego uznanie”).

W pierwszej połowie roku 1894 w dziejach organizacji kontrabandy politycznej P.P.S. następuje punkt zwrotny. Odbyty w pierwszej połowie lutego 1894 w Warszawie II zjazd partyjny P.P.S. — ten sam, który uchwalił statut partii i nakreślił miejscowym

komitetom robotniczym (m. k. r.) interesujące nas zadania w dziedzinie propagandy, agitacji i kolporterki wydawnictw wśród mas robotniczych — zawarł ściślejsze stosunki ze Związkiem Zagranicznym Socjalistów Polskich. Na propozycję Centralizacji Z. Z. S. P. — II Zjazd P. P. S. uchwalił istniejącym między Z. Z. S. P. a P. P. S. stosunkom nadać konkretne kształty formalnej umowy organizacyjnej. W tymże miesiącu lutym 1894 roku zawarta została między Z. Z. S. P. a C. K. R. P. P. S. umowa, mocą której:

- 1) P. P. S. załatwia wszelkie swe sprawy za granicą przez Z. Z. S. P.
- 4) Z. Z. S. P. załatwia wszystkie żądane przez P. P. S. rzeczy: wydawnictwa, transporty i t. p. *)

Moment tej umowy stanowi w dziejach organizacji przemytu politycznego P. P. S. punkt zwrotny o znaczeniu historycznym. Dotąd nie był nam znany jeden z najistotniejszych elementów pepeesowej działalności przemytniczej: nadawca kontrabandy. Obecnie mamy już formalną umowę, mocą której Z. Z. S. P. przejmuje na siebie obowiązki druku i transportu li-

*) I Jednodniówka „Robotnika” — Londyn, 7 Beaumont Square, luty 1894.

**) Materiały, tom I, str.

bardzo pięknie brzmią, któremi jednak w gruncie rzeczy nie należy się zbyt przejmować.

Tu właśnie leży trudność nauczania. Trudność — tak właściwa wszelkiemu wykładaniu pojęć o pozorach, posmaku „moralizatorskim”. Weźmy dla przykładu zasadę zachowywania wobec publiczności spokoju nawet wówczas, gdy publiczność denerwuje się, a nawet obraża. Proste stwierdzenie tej zasady będzie zwykłym komunałem, na który umysł ucznia może zareagować z pewnym oburzeniem: „Jakto? Więc ja mam zachować pełen poprawności spokój, nawet gdy mnie obrażają? Toż byłaby to oczywista moja krzywda. Może sobie wykładowca wypowiadać takie górne, dobre w teorii, zasady, mogą je nawet wyrecytować przy repetycji, czy na egzaminie. Ale stosować ich w życiu nie będę, bo to jest oczywisty komunał”. Wiele też trudu musi zadać sobie wykładowca, aby **przekonać** tu słuchacza o słuszności takiej zasady, aby wzbudzić w nim przeświadczenie, że takie a nie inne zachowanie, że bezwzględne utrzymanie się w spokoju leży w **interesie** funkcjonariusza. Dopóki bowiem spokój zachowuje, ma przytomność umysłu, która mu pozwala na rozsądne reagowanie, natomiast wraz ze stratą spokoju, przepada i jasność myśli, a stąd już tylko krok jeden do popełnienia jakiegoś głupstwa. Dla przekonania o celowości przepisu, zobowiązującego do utrzymywania się w schludności, nie wystarczy stwierdzenie, że te-

go wymaga przepis, czy godność szanującego się człowieka — wypadnie tu może sięgnąć aż do zacytowania przysłowia: „jak cię widzą, tak cię piszą”. Aby wzbudzić w uczniu przekonanie o potrzebie utrzymywania broni w czystości, dobrze jest wspomnieć, że broń, niechlujnie utrzymywana, niszczy się, narażając Skarb Państwa na stratę. Nie zaszkodzi jednak, jeśli wzmocni się argumentację przez zobrazowanie oplakanych skutków osobistych, jakie w krytycznym momencie mogą powstać, gdy wskutek złej konserwacji broń zawiedzie. Przy wykładzie o obowiązku szybkiego załatwiania zgłaszających się interesantów nie sposób obejść się bez nakreślenia obrazu, jak czułby się sam słuchacz wykładu, gdyby wypadło mu w jakimś urzędzie czekać godzinami na rozstrzygnięcie drobnej sprawy, która przy dobrej woli mogłaby być załatwiona w parę minut.

Trudność przekonania o celowości przepisów instrukcyjnych zwiększa się jeszcze przez to, że podczas gdy normy, zawarte w prawie, stwarzają dla Straży Granicznej przede wszystkim **uprawnienia** (występowanie wobec osób, gwałcących te normy) — przepisy instrukcyjne są dla niej w przeważnej części nagromadzeniem **obowiązków**. Ponieważ zaś ludzie daleko łatwiej rozumieją i przyswajają sobie uprawnienia, aniżeli obowiązki — przeto nauczanie instrukcji, zawierające przeważnie określenie obowiązków, jest dużo trudniejsze. O ile więc zbędne

teratury nielegalnej aż do granic państwa rosyjskiego. Widać zatem podział pracy, widać wyraźne rozgraniczenie czynności. Odtąd wiemy już, kto jest nadawcą kontrabandy politycznej — a kto jej odbiorcą.

Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich. Już samo brzmienie nazwy częściowo mówi, jakie były jego zadania i cele. Jesienią 1892 roku na zjeździe paryskim postanowiono powołać do życia ośrodek organizacyjny, mający za cel skupić socjalistów polskich przebywających stale na emigracji. Choć od szeregu lat socjaliści polscy przebywali w różnych miastach Niemiec, Francji, Szwajcarii i Anglii, to jednak, żyjąc przeważnie w rozprężeniu, nie posiadali większego wpływu politycznego ani wśród obcych ani na kraj swój własny. Chodziło więc o stworzenie ciała politycznego, któreby pełnić mogło funkcje oficjalnej reprezentacji zagranicznej socjalizmu polskiego. Cel ten został zrealizowany wreszcie w roku 1892 w czasie zjazdu paryskiego, na którym postanowiono stworzyć Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich.

Jeszcze przed założeniem P. P. S. zaczęli się w Londynie gromadzić socjaliści polscy i wogóle polscy emigranci-rewolucjoniści. Z początkiem ostatniego dziesięciolecia XIX wieku (lipiec 1891) została do Londynu przeniesiona z Genewy redakcja „Przedświtu” i skład wydawnictwa i zakłady ich mieściły się

aż do października 1893 roku przy mieszkaniu Stanisława i Marji Mendelsonów, obojga wybitnych członków „Proletariatu”. Stanisław Mendelson, syn bankiera warszawskiego, człowiek bardzo zamożny, był materjalnem oparciem całej niemal organizacyjno-wydawniczej działalności emigracji politycznej polskiej, działającej w duchu programu „Proletariatu”. W tych pierwszych latach emigracji londyńskiej — aż do sierpnia 1893 roku mieszkanie Mendelsonów pod numerem 27, Stonor Road West Kensington London W. było wogóle ośrodkiem całego życia organizacyjnego socjalistów polskich osiadłych w Londynie. Stanisław Mendelson już w młodych latach angażował się czynnie w warszawskich kołach młodzieży socjalistycznej. Niemal sławy przysporzył mu głośny w roku 1882 jego proces polityczny w Poznaniu. 24-letni wówczas Mendelson, wzięwszy do pomocy 30-letniego Truszkowskiego (false Drozdowskiego) byłego kolejarza i byłego medyka oraz Marię z Zaleskich Jankowską, żonę ziemianina spod Kijowa, kobietę wielkich zdolności, wyruszył do Poznania na zrewolucjonizowanie Wielkopolski. Cała ta akcja, choć z poświęceniem i wiarą, lecz technicznie dość

*) Leon Wasilewski — Polska emigracja londyńska na przełomie XIX i XX stulecia. (Niepodległość — tom I.).

jest przekonywanie funkcjonariusza Straży o słuszności przepisu, zobowiązującego każdego obywatela do posłuchu wobec władzy, skoro ma być on **tym słuchanym** — o tyle trudniej jest wpoić przekonanie o konieczności bezwzględного posłuszeństwa wobec starszych stopniem, czy funkcją, skoro ma on tu być **słuchającym**. Z tych samych przyczyn z łatwością trafia funkcjonariuszowi Straży do przekonania zakaz obraźliwego odnoszenia się obywateli **choćby do najniższych** przedstawicieli władzy, podczas gdy przepis, zobowiązujący go do równomiernie grzecznego traktowania wszystkich bez wyjątku obywateli, **choćby najuboższych, choćby najniższych stanowiskiem społecznym** — jeśli nie jest poparty przekonywującym uzasadnieniem, może mu się wydać mniej zrozumiałym. Każdy urzędnik państwowy z rozgoryczeniem czyta lub słucha, jeśli odosobniony wypadek niestosownego zachowania się jego kolegi uogólniany jest na całą organizację, w której służy. Ma zwyczaj wówczas utyskiwać, i zresztą słusznie, że nie wolno według jednego złego człowieka sądzić

ogółu. I dopiero wówczas, gdy się to przedstawi, uczeń łatwo może zrozumieć, że wkłada to na niego obowiązek, aby przez swoje niewłaściwe postępowanie nie rzucał cienia na ogół kolegów.

Reasumując wyżej powiedziane, stwierdzić należy, że nauczanie instrukcji, zawierającej dość dużo postanowień charakteru **rezonerskiego**, nakładających przytem **obowiązk**ki, które z natury rzeczy są trudniejsze do przyswojenia, wymaga dużego wysiłku, mającego na celu **przekonanie** słuchaczy o słuszności, celowości poszczególnych przepisów instrukcyjnych. Nie obstać przytem, że przytoczone powyżej przykładowo argumenty, obliczone na przekonanie o tej słuszności, są najodpowiedniejsze. Mogą być nawet złe, a przynajmniej nie na tyle dobre, aby nie mogły być zdystansowane przez lepsze. Jedno, co jest pewne, że taka słusznościowa argumentacja jest przy wykładzie instrukcji potrzebna w daleko większym stopniu, aniżeli przy każdym innym przedmiocie, wchodzącym w skład nauczania Straży Granicznej. To chyba nie ulega wątpliwości.

Zadnego oficera ani szeregowego Straży Granicznej nie powinno braknąć w szeregach Kasy Wzajemnej Pomocy!

naiwnie prowadzona, zakończyła się wspaniałym i głośnym procesem politycznym, w wyniku którego Truszkowski skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia, Mendelson na 2 lata, Jankowska na 3 miesiące i szereg osób na drobniejsze kary. Po odsiedzeniu kary Mendelson miał zostać wydany w ręce władz rosyjskich, lecz dzięki wpływom ojca udało mu się tego uniknąć. W rezultacie wydany został do Szwajcarii. Po osiedleniu się Mendelona w Szwajcarii Jankowska rozwiedziona z mężem, została żoną młodszego od siebie o lat sześć Mendelona. Odtąd dom tych dwojga ludzi stał się na szereg lat ośrodkiem życia organizacyjnego socjalistów polskich.

Charakterystykę postaci Mendelona na tle środowiska genewskiego, paryskiego i londyńskiego podaje Leon Wasilewski we wspomnianej już „Polskiej emigracji londyńskiej na przełomie XIX i XX stulecia”. Powiada tam prof. Wasilewski o Mendelsonie, że „przebywając w Szwajcarii, we Francji i w Anglii Mendelson wysunął się na jedno z naczelnych miejsc wśród polskiej emigracji socjalistycznej i jednocześnie, jako przedstawiciel polskiego ruchu socjalistycznego, nawiązał szerokie stosunki z międzynarodowym obozem socjalistycznym. Bardzo zdolny publicysta, nietylko redagował „Przedświt”, ale pisywał również i do zagranicznej prasy socjalistycznej, umie-

szczając między innymi w centralnym tygodniku teoretycznym Socjalnej Demokracji niemieckiej „Neue Zeit”, redagowanym przez Karola Kautsky'ego, szereg artykułów o sprawach polskich i kwestji żydowskiej. Z pod jego pióra wyszły artykuły dyskusyjne „Przedświtu” w l. l. 1891—82, wysnuwające z analizy ówczesnych stosunków Wschodu Europy konieczność wprowadzenia do programu socjalistów polskich postulatu **niepodległości** Polski. On też był głównym promotorem postulatu niepodległości na listopadowym zjeździe socjalistów r. 1892 w Paryżu. On również napisał wstęp, uzasadniający nowy program niepodległościowy rodzącej się P.P.S., wydrukowany po raz pierwszy w Nr. 5-ym „Przedświtu” z r. 1893. Mendelson wywierał wielki wpływ na swych towarzyszy i niejednego z dawnych „Proletariatczyków”, jak to było np. z B. A. Jędrzejowskim, który przyjechał po raz pierwszy do Londynu na jesieni 1891 r. i który początkowo pracował jako zecer w drukarni „Przedświtu” wraz z Aleksandrem Dębskim. Dzięki swym wybitnym zdolnościom, Mendelson posiadał wielkie uznanie współtowarzyszy, ale wśród tych ostatnich było też sporo niechętnych wobec niego, którzy mu zarzucali arbitralność i nie liczenie się z niczem w przeprowadzaniu własnych planów. W niechęci tej odgrywały pewną rolę i względy

O cel istnienia K. W. P.

Wielkie rzeczy mają to do siebie, że ocenić je należycie można dopiero z pewnej odległości, po pewnym czasie. Zbliża nie można ogarnąć całości — patrząc na las, widzi się tylko poszczególne drzewa.

Podobnie jest z naszym stosunkiem do K. W. P. Znaczenia jej nie oceniamy dotąd należycie i albo stawiając jej zbyt wielkie wymagania, doznajemy zczasem rozczarowania, albo znowu uznając jej zasięg za zbyt szczupły, popadamy w wątpliwość, czy spółdzielnia kredytowa o takim zakresie działania wogóle ma rację bytu.

Miejmy odwagę powiedzieć sobie, że takie różnice poglądów na własną instytucję spółdzielczą, że niespodziane zmiany nastrojów od bezkrytycznego entuzjazmu do zupełnej apatii, dowodzą niedostatecznego uświadomienia spółdzielczego. Podniesienie tego uświadomienia na jak najwyższy poziom postawiły sobie za program na najbliższy okres władze K. W. P.

Niedawno pojawiła się piękna praca o spółdzielczości, pióra Stanisława Thugutta, p. t. „Spółdzielczość. Zarys ideologii”. Pracę tę wypada jak najgoręcej zalecić ogółowi członków K. W. P. Dobrze byłoby, by dzieło to znalazło się we wszystkich bibliotekach Straży Granicznej i by delegaci na Walne Zgromadzenie z K. W. P. przeglądali je przed wyjaz-

dem na obrady. Czytając głębokie myśli o historii i celach ruchu spółdzielczego, uświadamiamy sobie znaczenie własnych poczynań spółdzielczych, zdajemy sobie sprawę, że K. W. P. to nie oderwany twór niewiadomo dla jakich celów i czyich interesów istniejący, ale jedno z ważnych ogniw ogólnej akcji spółdzielczej w państwie, a nawet w świecie.

Dowiemy się z kart tej książki, że posiadanie i prowadzenie własnej spółdzielni jest dla nas szkołą gospodarowania, szkołą życia. Ze doświadczenia, zdobyte w K. W. P., posłużą niejednemu z nas do organizowania i kierowania życia spółdzielczego wśród społeczeństwa, w które wejdzie po opuszczeniu szeregów Straży Granicznej.

Przekona nas ta książka, przepojona troską o rozwój spółdzielczości w Polsce, że mimo błędów, popełnianych po drodze, mimo przeszkód i utrudnień, przecież idziemy naprzód, przecież zbliżamy się powoli do dalekiego, ale wielkiego celu, jaki przyświeca ruchowi spółdzielczemu.

Aby osiągnąć te wielkie cele, o których mówiliśmy dopiero co, musimy obrać jak najprostszą i najdogodniejszą drogę, tak, by należenie do K. W. P. dawało członkom obok świadomości spełnienia obowiązku ogólnego również doraźne korzyści.

osobiste oraz przewaga majątkowa Mendelсона, nie raz wyzyskiwana przez niego bezwzględnie. Wszystko to spowodowało, że posiadając zdecydowanych zwolenników w najbliższym otoczeniu, Mendelson nie miał miru wśród większości działaczy emigracyjnych. I na tem tle dochodziło do zatargów, które zakończyły się w sierpniu 1893 roku zupełnym wycofaniem się Mendelсона oraz jego żony (również wyjątkowo inteligentnej i wybitnej osobistości) z organizacji emigranckiej i wogóle z ruchu socjalistycznego. Ostatecznym powodem zerwania był zatarg z organizacją krajową w sprawie mandatu Mendelсона na zuryjski międzynarodowy kongres socjalistyczny. W wyniku tego Mendelson nadesłał do „Przedświtu” następujący list, wydrukowany w Nr. grudniowym tego pisma z r. 1893: „Do redakcji „Przedświtu: Upraszam o wydrukowanie niniejszego mego oświadczenia, że ani z red. Przedświtu, ani z Z. Z. S. P. od dnia 28 sierpnia nic wspólnego nie miałem i nie mam. Łączę wyrazy należnego szacunku Stanisław Mendelson”. Żegnając się z towarzyszami ze Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich (Z. Z. S. P.), Mendelson odstąpił temu ostatniemu na własność drukarnię „Przedświtu”, stanowiącą jego własność osobistą, za co mu Zarząd Z. Z. S. P. złożył „serdeczne podziękowanie” w następnym Nr. „Przedświtu”, który od Nr. 10 r.

1893 zamiast dotychczasowego nazwiska i adresu odpowiedzialnego wydawcy i redaktora „Printed and published by S. Mendelson, 27 Stonor Road, West Kensington London W.” na szereg lat nowe: „Printed and published by Al. Dębski, 7 Beaumont Square, Mile End Road, London E.”. Zanim to jednak nastąpiło, Mendelson odegrał jeszcze wybitną rolę przy tworzeniu się po zjeździe paryskim organizacji P.P.S. w zaborze rosyjskim, dokąd pojechał w roku 1893 jako emisariusz, przewieziony przez granicę nielegalnie przez Aleksandra Sulkiwicza. Mendelson zetknął się w Wilnie z Józefem Piłsudskim”.

Takie było miejscowe tło londyńskie i taka była owa główna postać, wokół której skupiały się pierwsze organizacje socjalistyczne polskie i przy pomocy której Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich przeniósł się wkrótce z Paryża do Londynu. Bowiernie przenosiny owe stały się nieuniknione. Policja Trzeciej Republiki uważała za swój miły obowiązek kontynuować wobec ambasady rosyjskiej, tradycję podejrzanego usłużności, mającej tak smutne tradycje jeszcze z roku 1863. I oto w trzydzieści lat po wypadkach styczniowych policja francuska znów składa ambasadzie jego carskiej mości dowody swej gorliwości. Wkrótce po zjeździe paryskim Centralizacja (czyli zarząd) dopiero co założonego Z. Z. S. P.

Wyliczmy ważniejsze z tych korzyści:

a) uniezależnienie członków K. W. P., a tem samem Straży Granicznej, od otoczenia pod względem pożyczkowym. Wiemy wszyscy, że niema człowieka, który mógłby o sobie powiedzieć, że nigdy niczego od nikogo nie będzie potrzebował. Wiemy wszyscy, jak przykro jest prosić ludzi obcych o pożyczkę. Wiemy nakoniec, że w czasach dzisiejszych ludzie, udzielając pożyczek, nie czynią tego bezinteresownie, lecz każą sobie za to płacić, albo w formie lichwiarskich procentów, albo też świadczeniami, stojącymi nieraz w sprzeczności z obowiązkami służbowymi. Posiadanie własnej spółdzielni kredytowej uniezależnia nas całkowicie od otoczenia i ułatwia nam tem samem życie służbowe i prywatne.

b) Godziwy procent. Za udzielenie pożyczki K. W. P. każe płacić sobie procenty. Procent w naszej spółdzielni nie może być ani za niski, ani za wysoki. Pobieranie procentu zbyt niskiego byłoby popieraniem członków, biorących pożyczki, z krzywdą tych, którzy z pożyczek nie korzystają. Dawałoby pole do niezdrowej spekulacji, jak to się nieraz dzieje z bezprocentowymi zaliczkami na uposażenia, gdy biorący zaliczkę składa ją na procent do kasy oszczędnościowej. Pobierane procenty wreszcie pokryć muszą koszty administracji, od nich także zależy wysokość dywidendy.

Z drugiej jednak strony procenty nie mogą być zbyt wysokie, bo celem spółdzielni nie jest sam tylko zysk. Ogólnie mówiąc, procent od pożyczek w K. W. P. powinien być niższy od procentu, pobieranego w obrocie bankowym, jednak na tyle wysoki, by zabezpieczał od niezdrowej spekulacji i starczał na wypłatę dywidendy i pokrycie kosztów administracyjnych.

Warunkom tym odpowiada obecna stopa procentowa od pożyczek w K. W. P. (8% w stosunku rocznym), jak to wykazały badania, przeprowadzone przez Zarząd.

c) Udział członkowski stanowi dla każdego członka pewne zabezpieczenie na wypadek nagłego zwolnienia ze służby w Straży Granicznej. Jest on, jak to już nieraz podkreślano, pewnego rodzaju „żelazną porcją”. Posiadanie takiej rezerwy jest niewątpliwą korzyścią dla każdego członka.

Dodajmy jeszcze, że znaczenie własnej spółdzielni kredytowej uwydatni się mocniej jeszcze z chwilą zamknięcia akcji udzielania przez Skarb Państwa bezprocentowych zaliczek na uposażenie. Liczyć się bowiem należy, że bezprocentowe zaliczki, mimo, że tak są potrzebne i pożyteczne, przecież zczasem zostaną zniesione, ponieważ od początku miały one charakter przejściowy.

rozwinęła dość ożywioną działalność, która rzecz prosta stała się przedmiotem zrozumiałej ciekawości ze strony agentów ambasady rosyjskiej. Wynikiem tej obserwacji była interwencja ambasady rosyjskiej u władz francuskich i w dniu 7 stycznia 1893 r. pierwszy Zarząd Z. Z. S. P. w osobach Edwarda Abramowskiego, Aleksandra Dębskiego, Bolesława Jędrzejowskiego, Feliksa Perla i Stanisława Wojciechowskiego został aresztowany i po kilku dniach więzienia wydalony z Francji. Narady wydalonych socjalistów polskich nad wyborem nowej siedziby były niezmiernie uproszczone z tego prostego powodu, że inne państwa Europy już dawniej zdążyły wiele socjalistów polskich wydalic ze swych granic. (Jędrzejowskiego z Niemiec, Dębskiego ze Szwajcarii). Tak więc pozostał tylko Londyn: jak widać, wybór nie był ani trudny ani skomplikowany.

Przybycie do Londynu tylu naraz wybitnych socjalistów polskich zdecydowało o wytworzeniu się tam na długie lata, bo aż do roku 1903—04, głównego ośrodka polskiej emigracji politycznej, a zarazem najważniejszego ogniska agitacji niepodległościowej, zwróconej głównie przeciw Rosji. Tu, w starym domu pod Nr. 7 na Beaumont Squaere, domu, który wedle słów Leona Wasilewskiego „był okropną rudera”, przeznaczoną na rychłe zburzenie, zożniskowała się

cała walka socjalistyczno-niepodległościowa przeciw potężnej Rosji i tu, w tej walącej się ruderze socjaliści polscy urządzili główne składy wydawnictw agitacyjno-propagandowych. Znaleźliśmy się wreszcie w punkcie wyjściowym kontrabandy rewolucyjnej i tych, którzy byli jej pierwszymi nadawcami.

Z jakiego środowiska ludzkiego wychodziły w świat te tysiące i dziesiątki tysięcy odezw, broszur i proklamacyj? Kim byli ci ludzie?

W monografii swej „Polska emigracja londyńska na przełomie XIX i XX stulecia” prof. Wasilewski w niezmiernie barwny i ciekawy sposób odmalował tło owego środowiska londyńskiego, dając całą galerję typów z ówczesnej polskiej emigracji socjalistycznej. Tu był Z. Z. S. P. — tu byli nadawcy owych legendarnych transportów bibuły i drukarni.

„Po ustąpieniu z szeregów Z. Z. S. P. Mendel-sona — pisze prof. Wasilewski — najwybitniejszą rolę wśród polskiej emigracji londyńskiej odgrywał Witold Jodko-Narkiewicz. Pochodzący ze Słuczczyzny, wychowany w Warszawie i w Dorpacie, były „Proletarijczyk”, Jodko przebywał w Szwajcarii, we Francji i Londynie, biorąc czynny udział we wszystkich robotach emigracyjnych. Bardzo wykształcony i wyrobiony politycznie, posiadający dużą wiedzę historyczną i znajomość głównych języków europej-

Korzyści doraźne członków K. W. P. będą większe jeszcze, z chwilą wejścia w życie ostatnich uchwał Rady Nadzorczej, głównie zaś z chwilą przyspieszenia manipulacji i z chwilą nawiązania jak najściślejszego kontaktu między władzami spółdzielni a ogółem członków. Trzeba bowiem wyznaczyć, że „Szybkość” dotąd nie stała się dewizą K. W. P.

Postawiono z pewnych stron pytanie, czy nie byłoby więcej celowe utworzenie kilku kas kredytowych, np. po jednej dla każdego Okręgu, zamiast dotychczasowej jednej centralnej. Na to pytanie mogłoby odpowiedzieć tylko Walne Zgromadzenie. Narazie, nie wypowiadając się za, ani przeciw, stwierdzić należy, że tworzenie kas lokalnych obok istniejącej K. W. P. jest niepotrzebnym robieniem konkurencji nie komu innemu, ale sobie samym. Tem samą akcją taką przed uchwałą Walnego Zgromadzenia uznać należy za conajmniej niecelową.

Tworzenie lokalnych spółdzielni kredytowych będzie całkowicie zbędne z chwilą zrealizowania postulatu szybkości, a chwila ta, chcielibyśmy wierzyć, jest niedaleka.

Dla wyczerpania tematu warto jeszcze omówić w paru słowach sprawę granicy kredytu. Mówiliśmy już, że istnieje pewna kategoria członków, która uważa, że własna spółdzielnia jest wtedy tylko potrzeb-

na, gdy szybko i z gotowością udziela kredytu w każdej wysokości. Istnieją wypadki, że członek K. W. P., mający 200 zł. miesięcznej pensji i 200 zł. udziału, domaga się pożyczki w wysokości 2.000 zł. i dziwi się potem i oburza, gdy Zarząd najsluszniej w świecie odmawia mu tak wysokiej sumy, chcąc uchronić i jego samego i ręczycieli od następstw, związanych z nadmiernym zadłużaniem się. O sprawie tej pomówimy obszerniej innym razem, dzisiaj zaznaczymy tylko, że właśnie ta kategoria zawiedzionych, to najwięksi mal-kontenci i nieubłagani krytycy K. W. P.

Sprawozdania, jakie mieliśmy możność czytać ostatnio, okazały, że najzdrowszym stosunkowo rozwojem cieszą się w Polsce spółdzielnie ukraińskie. Niechajżeż naszą ambicją będzie nie dać się nikomu zdystansować. Idźmy naprzód i nie zatrzymujmy się po drodze. W pracy dla wspólnego dobra wzbudźmy u siebie szlachetną rywalizację, do której wezwała nas w swym rozkazie o udziale w pracy społecznej nasza najwyższa władza służbowa. Niechaj ambicją każdej jednostki organizacyjnej będzie, by do K. W. P. należało pełne 100% jej stanu. Pierwszy krok w tym kierunku zrobili koledzy ze Śląska, których w jednym tylko miesiącu około 200 przystąpiło do K. W. P.

Żadnego oficera, ani szeregowego Straży Granicznej nie powinno braknąć w szeregach K. W. P. — oto nasze hasło na dzisiaj.

skich, znający osobiście wszystkich koryfeuszów ówczesnych ruchu socjalistycznego, wybitny publicysta i dobry organizator — Jodko był przez długie lata jedną z najcharakterystyczniejszych postaci polskiego ruchu socjalistycznego. Łączył on w sobie w dziwny sposób cechy radykalnego działacza z właściwościami rozhukanego bursza dorpackiego i pewnymi przejawami „szerokiej natury” rosyjskiej (matkę miał Rosjankę spolszczoną). Pochodził z kresowej rodziny ziemiańskiej, która posiadała dość znaczny majątek pod Słuckiem (Bobownia). Ojciec jego był wziętym lekarzem w Warszawie. Jodko rozporządzał dość znacznymi zasobami materialnymi, których zresztą nie cenił i które trwonił dość lekkomyślnie. Zewnętrzna elegancka postawa rażąco odbijała od swego radykalnego otoczenia i wogóle sprawiał wrażenie człowieka, przypadkowo zabłąkanego do tej sfery. Jako dobry organizator i wybitny publicysta, pozatem człowiek rzutki, przedsiębiorczy i ruchliwy, oddawał nieocenione usługi. Objął on po Mendelsonie redakcję „Przedświtu” i na tem stanowisku wytrwał aż do roku 1898.

Jodko nie przebywał stale w Londynie, dokąd wpadał zwykle tylko na kilka miesięcy, albo na krócej, resztę czasu spędzając w Szwajcarii czy w Paryżu. Podczas pobytu w Londynie wkładał dużo

energii i pracowitości w wykonywaną przez siebie robotę partyjną ale monotonne i szare życie emigracji londyńskiej wkrótce mu się sprzykrzyło, więc znowu wyjeżdżał na kontynent, co się odbijało ujemnie na prowadzeniu przezeń redakcji „Przedświtu”. Redagowanie tego ostatniego podczas nieobecności Jodki w Londynie spadało całym ciężarem na Jędrzejowskiego, i tak już przeciążonego pracą. Wywoływało to wielkie niezadowolenie ogółu zorganizowanych w Z. Z. S. P. towarzyszy, którzy sarkali i na zaniebywanie przez Jodkę obowiązków redakcyjnych i na jego hulaszczę życie w Szwajcarii i w Paryżu. Pobierano specjalne uchwały na zjazdach Z. Z. S. P., zmuszając Jodkę do dłuższego, jeśli już nie stałego, przebywania w Londynie. Jodko uroczyście przyrzekał poprawę, jechał do Londynu, ale po paru miesiącach znowu tamtąd uciekał, budząc tem jeszcze większe niezadowolenie ogółu towarzyszy.

Niezadowolenie to wyładowało się w końcu w formie zorganizowanej akcji młodszych członków Z. Z. S. P., którzy postanowili na najbliższym zjeździe przeprowadzić radykalną reformę w organizacji Centralizacji i usunąć Jodkę z redakcji „Przedświtu”. W akcji tej pewną rolę odegrały również niechęci i zdrażnienia osobiste, panujące na gruncie emigracji londyńskiej i w łonie samej Centralizacji, która

JÓZEF SAWCZYN
Sądowy ekspert pisma.

ANONIMY

(Dokończenie)

Pozatem jest zupełnie zrozumiałe i oczywiste, iż obawa o masowe sporządzanie anonimów na maszynach do pisania jest o tyle bezpodstawną, że ludzie ci z powodu niskiego społecznego stanowiska nie mają do czynienia zupełnie, a w najgorszym wypadku bardzo rzadko z maszynami do pisania. W dalszym ciągu osoby piszące na maszynie, a nie posiadające własnych, pracując nawet zawodowo, będą się posługiwały do pisania anonimów raczej piśmem ręcznym, aniżeli narażały na wykrycie na skutek korzystania z maszyny w odpowiednich okolicznościach. Z tych więc powodów anonimy bywają pisane bardzo chętnie i prawie zawsze piśmem ręcznym w samotności, bez współników ze względu na obawę „wsypy”.

Ustalenie maszyny do pisania, na której został sporządzony kwestjonowany anonim nie sprawia doświadczonemu biegłemu specjalnych trudności, nie należy jednak przytem zapominać, że maszyna do pisania stanowi w obecnych czasach masowy artykuł handlu, tak, że biegły po ewtl. ustaleniu systemu maszyny, natrafić może na poważniejsze trudności przy ustalaniu autora anonimów. Z tego co powiedziano, nie na-

leży jednak wyciągać wniosków, że jest to rzeczą nie-
możliwą do przeprowadzenia.

Nasuwałoby się obecnie pytanie, jak można ustalić czyn przestępny, o którym władze dowiedziały się za pośrednictwem otrzymanego anonimów. Muszą one przyjąć, że anonimowe doniesienie — ponieważ autor pozostaje nieznaną nie odpowiadają rzeczywistości. Radykalne środki władze mogą stosować niekiedy przy doniesieniach natury poufnej, natomiast nie mogą ich przedsięwziąć przy doniesieniach anonimowych jak np. przeprowadzać rewizję domową, dokonywać zatrzymań podejrzanych, bez uprzedniego stwierdzenia prawdziwości zarzutów podanych w anonimie. Jeżeli nawet doniesienie anonimowe posiada dużą ilość pozorów prawdziwości, samo jednak może nie wystarczać dla powzięcia brzemiennych w skutki środków.

Jeżeli na podstawie otrzymanego anonimów uda się ustalić cały szereg poważnych okoliczności, to wówczas władze mogą przyjąć, że treść jego upoważnia do powzięcia dalszych kroków, mimo tego jednak winne one postępować nadzwyczaj ostrożnie, aby nie narazić się na ryzyko powzięcia fałszywych decyzji.

rozpadła się na zdecydowanych zwolenników i również zdecydowanych przeciwników Jodki. Do pierwszych należał Jędrzejowski, do drugich Aleksander Dębski, który jako stary „Proletariatczyk” otoczony aureolą długoletniego wybitnego działacza rewolucyjnego, posiadał wielki autorytet, zwłaszcza wśród młodzieży socjalistycznej Z. Z. S. P., rozsypanej po całej Europie i nie zdającej sobie sprawy z właściwej istoty stosunków londyńskich. Dość, że antagonizm i niechęć do Jodki rozszerzyły się na jego najbliższych przyjaciół, jak Jędrzejowski i Perl, i na zjeździe Z. Z. S. P., który się odbył podczas ferij Bożego Narodzenia 1897 r. w Zurychu, zorganizowana w sekcjach opozycja przeprowadziła swoje plany, wprowadzając radykalne zmiany w Centralizacji londyńskiej i w redakcji „Przedświtu”, wbrew stanowisku, zajętemu przez delegata kraju, którym był przedstawiciel Centralnego Komitetu Rob. P. P. S. — tow. „Wiktor” — Józef Piłsudski.

Zmiany polegały na tem, że do nowej Centralizacji wybrano Aleksandra Dębskiego, Kazimierza (Paryż), Bolesława Miklaszewskiego (Zurych), oraz dwóch ludzi, którzy dopiero od niedawna należeli do Z. Z. S. P. — t. j. Władysława Studnickiego i mnie, który występowałem na emigracji pod nazwiskiem Leona Płochockiego (St. Os...arza). Mnie obrano re-

daktorem „Przedświtu” na miejsce Jodki, ponieważ zaś nie miałem żadnych osobistych środków utrzymania w Londynie, a jedynym płatnym stanowiskiem w Centralizacji był jego sekretarjat, przeto zrobiono mię jednocześnie sekretarzem Centralizacji, pozabawiając w ten sposób posady Jędrzejowskiego.

Zaraz po nowym roku 1898 pojechałem wraz ze świeżo poślubioną żoną (która podczas studiów uniwersyteckich w Petersburgu należała do miejscowej grupki P. P. S., a przed przyjazdem do Zurychu w Wiedniu — razem ze mną — do sekcji Z. Z. S. P.) do Londynu, aby zaprząć się tam do pracy partyjnej. Ja objąłem sekretarjat Z. Z. S. P. i redakcję „Przedświtu”, moja żona — administrację. W związku z reorganizacją Centralizacji nastąpiły zmiany osobiste w składzie kolonii emigranckiej w Londynie. Jodko wyjechał na stałe — tym razem do Galicji, gdzie osiadł we Lwowie. Ignacy Mościcki i Feliks Perl wyjechali do Szwajcarii. Jędrzejowski wyniósł się z domu na Beaumont Square i zamieszkał w pobliżu pod N. 119 w Stepney Green Dwellings, natomiast my z żoną wprowadziliśmy się do tego domu i zamieszkailiśmy tam wraz z Dębskimi.

Dom pod Nr. 7-ym na Beaumont Square w dzielnicy Whitechapełskiej był okropną rudera, która już niebawem prawdopodobnie musiałaby ulec zburzeniu,

W wypadku otrzymania anonimowego doniesienia wzgl. nieanonimowego, pochodzącego od osób zupełnie nieznanymi, a zawierających wiarygodne okoliczności dla rozpoczęcia dochodzenia, należy je wszcząć unikając wszelkiego rozgłosu i oszczędzając możliwie jak najbardziej opinię osoby oskarżonej.

Przedewszystkiem koniecznym jest zarządzenie przeprowadzenia ostrożnych ale wyczerpujących wywiadów dla sprawdzenia danych, wymienionych w anonimie.

Czy anonimowe doniesienie można lub należy okazywać oskarżonemu przez nie — zależy to od uznania władzy w konkretnym wypadku. Jeżeli otrzymany anonim zawiera oskarżenie znanej osoby na wysokim stanowisku o popełnienie np. kradzieży, nie zachodzą żadne przeszkody do okazania jej tego anonimu z zapytaniem, kto jej zdaniem jest autorem. Postępowanie takie ma swe uzasadnienie w tem, że można już z góry przyjąć jako pewne, iż oskarżenie jest zwykłym oszczerstwem, a anonim ten przestaje być podstawą wystąpienia przeciwko oskarżonemu a wprost przeciwnie powoduje w takich okolicznościach wystąpienie przeciw autorowi -oskarżycielowi.

Jak doświadczenie wykazuje zachodzą w anonimach częstokroć pewne nieścisłości a także w rozmaitym stopniu świadome przekształcanie faktów. Rozpoczynają się one zwykle od nieświadomego odchylenia

od prawdy, a kończą wreszcie na zupełnych wprost fantazjach. W całości jednak znajduje się cały szereg okoliczności związanych logicznie ze sobą.

Jeśli chodzi o ustalenie faktów zniekształconych przez autorów, przedstawiających świadomie fałszywy stan sprawy — jest to rzecz wielce uciążliwa. W każdym razie władze muszą się z tem liczyć, że są one pisane w jakimś specjalnym, ukrytym celu. A więc zachodzi pewien fakt, zostaje on jednak przedstawiony w przewrotny sposób zupełnie fałszywie dla wprowadzenia władz w błąd. Na właściwy trop władze mogą natrafić przy zachowaniu wszelkich koniecznych środków ostrożności.

W wypadkach gdy chodzi o anonimowe oskarżenie, pisywane przez osoby utrzymujące stosunki homoseksualne — to należy odnosić się do nich z dużą dozą nieufności. N. p. jeden z nich ukradnie drugiemu pewien przedmiot, to okradziony pisze z zemsty anonimowe oskarżenie, przedstawiając zupełnie fałszywie okoliczności sprawy.

Następnie anonimy podają wielokrotnie świadomie fałszywy stan sprawy celem ukrycia dokonanego przestępstwa. Zdarza się to często w wypadkach sprzeniewierzenia pieniędzy w instytucjach finansowych bądź to prywatnych, bądź też publicznych. Dla zamaskowania tych nadużyć władze bywają powiadamiane anonimowymi doniesieniami o dokonanym na-

gdyż niedużo jej brakowało do lat 99 (w dzielnicy tej budowano domy na 99 lat, poczem musiały być burzone w myśl umowy z landlordem, do którego należał grunt). Wąski dom dwupiętrowy mieścił po naszym wprowadzeniu się — na dole duży pokój — mieszkanie państwa Dębskich oraz kuchnię, w której gromadziła się cała nasza komuna na posilek. Na pierwszym piętrze od frontu znajdowały się zecernia i skład wydawnictw, na drugim nasz pokój i pokoik, w którym mieszkał jeden z zecerów. Ciężar drukarni i składu tak przytłaczał cały budynek, że stale obawialiśmy się, że się zawali. Niebezpieczeństwo zagrożowało zwłaszcza Państwu Dębskim, nad łóżkiem których sufit coraz bardziej się wyginał tak, że nie było wykluczonem, iż pewnego dnia zawali się pod ciężarem znajdującego się nad nim składu wydawnictw.

W zecerni poza Dębskim, który był zecerem i metrapażem, pracowali: fachowy zecer, Cholewickiewicz, galicjanin, przybyły z Budapesztu i nie należący do organizacji partyjnej, emigrant Łotysz, Punga, oraz emigrant robotnik Borkowski, intronigatorka z zawodu, który właśnie dopiero uczył się składania, nie ujawniając w tym kierunku żadnych zdolności. Jakiś czas składała również żona Dębskiego. Zecernia obfitowała w najrozmaitsze czcionki, które

dostały się do niej różnemi drogami. Podobno w skład jej weszły resztki jakieś drukarni emigranckiej z okresu po roku 1863. W rezultacie przy składaniu czcionki z rozmaitych sortymentów mieszały się ze sobą, co wymagało bardzo skrupulatnej korekty, jeśli się nie chciało, aby po odbiciu składu wiersze przybierały linję falistą.

W roku 1898 do dotychczasowych wydawnictw przybyło nowe — kwartalnik „Światło”, pismo popularno-naukowe, redagowane przez Jędrzejowskiego, a będące organem bezpośrednio P. P. S., nie zaś Z. Z. S. P. Uniezależnienie w ten sposób „Światła” i Jędrzejowskiego od nowej Centralizacji było jednym z objawów nieufności „kraju” do nowych ludzi z Centralizacji. Takim samym objawem było utworzenie bezpośrednio po zjeździe zuryjskim 1897 r. specjalnej „komisji konspiracyjnej”, złożonej z Dębskiego, Jędrzejowskiego i Jodki, której zadaniem było wyłączone komunikowanie się z organizacją krajową. Sprawa transportów bibuły do zaboru rosyjskiego została przekazana Jędrzejowskiemu, i w ten sposób również uniezależniona od Centralizacji.

padzie rabunkowym i ograbieniu funkcjonariusza instytucji.

Ponadto władze muszą się również liczyć i z tą ewentualnością, że przestępstwo nie zostało wogóle spełnione, lecz poprostu zmyślone w całości przez autora-psychopatę.

W ten sposób bywają również popełniane na szeroką skalę oszustwa ubezpieczeniowe i wówczas zwykle anonim donosi o fingowanym włamaniu, podczas gdy w rzeczywistości żadne włamanie nie zostało dokonane. Także i w tych wypadkach zachodzą zmyślone doniesienia, gdy czyn przestępny bywa spełniany z momentem wysłania anonimowego doniesienia, np. gdy zostało popełnione samobójstwo a z powodu fałszywego wstydu rodziny, władze zostają powiadomione anonimowym doniesieniem, że w danym wypadku dokonano zabójstwa.

Dla władz bezpieczeństwa obojętną jest rzecz, jakie motywy skłaniają autora do napisania fingowanego doniesienia: przy doniesieniach wyssanych z palca, zmyślonych, jasną jest rzeczą, że odgrywają dużą rolę psychiczne właściwości autora. Podkreślić należy, że kobiety są w dużym stopniu skłonne do pisania tego rodzaju anonimowych doniesień. Anonimowe doniesienia kobiet, zawierające oskarżenia o rzekome popełnienie czynów przeciwko moralności, także listy z różnemi groźbami, pisane są z taką perfidją i tak przebiegłym zestawieniem okoliczności rzekomych zbrodni, że mogą spowodować niekiedy nawet powstanie paniki. Są to zwykle wypadki gdy — zdaniem ich — chodzi o „cherchez l'homme". Tego rodzaju anonimowe doniesienia żmudnych i szczegółowych dochodzeń okazuje się, że pisała je sama „oskarżycielka" i „pokrzywdzona" w jednej osobie!!!

Należy nadmienić, że władze bezpieczeństwa zasypywane są wprost fikcyjnymi anonimami, lecz przy pewnym doświadczeniu orientują się dość szybko co do ich obiektywnej wartości. Muszą jednak zachować przytem potrzebną dozę ostrożności, często bowiem zachodzą wypadki, w których możnaby kategorycznie twierdzić, że dany anonim jest fikcyjnym, w rzeczywistości jednak opisuje on prawdziwy stan rzeczy.

Podobnie przedstawia się sprawa, gdy przestępca, pod wpływem wielkiego wzburzenia po dokonanej zbrodni, podaje podczas badania sprzeczne dane, opisuje w niepewny sposób jej przebieg, wskutek czego możnaby sądzić, że zeznania jego są fikcyjne, a właśnie w wypadkach, w których przebieg czynu bywa przedstawiony w sposób logiczny i zbyt szczegółowy, należałoby działać z wielką ostrożnością — jak uczy długoletnie doświadczenie.

W wielu wypadkach już na pierwszy rzut oka wiadomą jest rzeczą, że otrzymany anonim jest fikcyjny, w wielu zaś można to ustalić dopiero po pewnym

czasie. Przy anonimowych doniesieniach, autor jako inicjator całej sprawy odgrywa specjalną rolę, odbiegając znacznie od roli świadków. Natomiast władze, które otrzymały anonim nie znają na razie faktycznego stanu rzeczy, on zaś zna go zupełnie dokładnie. Wobec takich okoliczności władze są zdane z konieczności na autora anonimu, gdyż on obmyśla całość kształtu sprawy i podaje go do ich wiadomości. Jeżeli przedstawia on przebieg jakiegoś zdarzenia z pewną logiką, władze nie są narazie w możności zgłębić całą tę gmatwaninę. W takich wypadkach najwygodniejszą i najlepszą jest rzeczą pozwolić mu wypowiedzieć się bez przerywania, zwracając baczną uwagę na wszystkie niedomówienia i sprzeczności — identycznie jak przy badaniu niepewnych świadków. Gdy skończy on swe zeznania, należy dążyć do całkowitego wyjaśnienia tych sprzeczności za pomocą odpowiednich pytań, dzięki czemu w wielu wypadkach wykrętne zeznania zostaną napewno obalone. Przytem należy również zwracać uwagę na momenty obiektywne, zadając badanym wiele szczegółowych pytań, ponieważ fakty prawdopodobne w ogniu krzyżowych pytań, przestają być często takimi.

Specjalny rodzaj anonimów stanowią listy wymuszeniowe (szantażowe). Jak długo szantaż odbywa się bezpośrednio przy osobistym zetknięciu, poszkodowany zawiadamia o tem władze podając równocześnie nazwiska szantażystów. Natomiast anonimowi szantażyści przysparzają wiele trudności w dochodzeniach, ponieważ często są oni zupełnie nieznanymi adresatom. W niewielu tylko wypadkach, adresat może skierować podejrzenie na osoby wrogo mu usposobione, którym możnaby przypisać autorstwo tych listów.

Przyczyny z powodu których bywa uprawiany szantaż są następujące:

Nienormalny tryb życia, przestępstwa przeciwko moralności, stosunki homoseksualne, spędzanie pędu, stręczenie do nierządu, cudzołóstwo, sprzeniewierzenie, niepłacenie podatków i t. p. Często jednak nie ma jakiegokolwiek konkretnego powodu do szantażu, a mimo tego zachodzą usiłowania szantażu przy użyciu gróźb na osobach dobrze sytuowanych materialnie, których warunki jakoteż wszelkie stosunki zostały już uprzednio nadzwyczaj szczegółowo zbadane przez szantażystów. Należy podkreślić, że anonimowe wymuszeniowe oraz zawierające różne pogrożki nie zawsze są i mogą być przyjmowane poważnie.

Przy dochodzeniach w sprawach anonimów oraz listów wymuszeniowych, należy oddzielić osoby bliższego i dalszego otoczenia adresata i przez poprowadzenie odpowiednich obserwacji a niekiedy również przy wykorzystaniu pomocy informatorów konfidencyjnych doprowadzić do wykrycia i ukarania autorów.

PROTOKÓŁ

Walnego Zgromadzenia Delegatów Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie,
odbytego w dniu 10 maja 1934 r.

Porządek dzienny.

1. Zagajenie i wybór Prezydjum.
2. Zatwierdzenie protokołu Walnego Zgromadzenia z ub. roku.
3. Odczytanie sprawozdania Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych.
4. Sprawozdanie Zarządu K. W. P.
5. Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
6. Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu K. W. P. za rok 1933 i rozdział zysków.
7. Wybór członków Rady Nadzorczej.
8. Wybór członka Zarządu.
9. Uchwalenie budżetu na rok 1934 r.
10. Uchwalenie granicy najwyższego kredytu, jaki może być udzielony jednemu członkowi przez K. W. P.
11. Zmiana statutu pkt. 13 w sprawie skreślenia odpowiedzialności dodatkowej.
12. Wolne wnioski.

Obecnych delegatów 26.

Do pkt. 1. Walne Zgromadzenie zagań o godzinie 10 min. 20 Prezes Rady Nadzorczej, p. insp. Zięba Jan, poczem przystąpiono do sprawdzenia obecnych delegatów i wyboru Prezydjum Walnego Zgromadzenia. Na przewodniczącego Zebrania został wybrany przez aklamację inspektor Zięba, ten zaś powołał: na asesorów insp. Millera i Braziulewicza, na sekretarzy pkom. Benita i st. przod. Wojciechowskiego Jana.

Następnie przewodniczący odczytał nadzwyczajny wniosek Zarządu: „Delegat, przybywający na Walne Zgromadzenie, otrzymuje”:

1. zwrot kosztów przejazdu koleją kl. II (drugiej) według taryfy wojskowej;
2. zwrot udowodnionych kosztów przejazdu do i od stacji kolejowej, o ile odległość ta w jedną stronę wynosi ponad 5 km.;
3. zwrot kosztów przejazdu (ryczałt) do i od stacji kolejowej po zł. 1,50 w wypadku, gdy prześtrzeń ta w jedną stronę nie przekracza 5 km.;
4. djety według VII grupy uposażenia oficerów i szeregowych Straży Granicznej i Policji Państwowej, t. j. po zł. 10 za dobę.

Wniosek ten, poddany pod głosowanie, został przyjęty jednogłośnie.

Do pkt. 2. Zgodnie z p. 2 porządku dziennego sekretarz Zarządu, st. przod. Leon Tarczewski, odczytał protokół Walnego Zgromadzenia z ub. roku,

który przez zebranych jednogłośnie został przyjęty do wiadomości.

Do pkt. 3. Sprawozdanie Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych odczytał członek Rady Nadzorczej, insp. Krawiecki, w nieobecności rewidenta Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych. Na wniosek przewodniczącego, postanowiono przeprowadzić dyskusję łącznie nad sprawozdaniami Związku Rew., Zarządu i Rady Nadzorczej.

Do pkt. 4. Sprawozdanie z działalności Zarządu K. W. P. odczytał p. insp. Smołucha, udzielając następujących wyjaśnień:

Na dzień 1.I. 1933 roku ilość członków wynosiła 3.318 i w 1933 r. przybyło 138, co stanowiło łącznie 3.456 członków, ubyło zaś w ciągu tego roku 500 członków, wobec czego stan na dzień 31.XII. 1933 r. wynosił 2.956. Odpływ członków należy sobie tłumaczyć trudnościami finansowymi i obecnym kryzysem, jak również i tem, że większa część członków spłaciła już swoje udziały i kwota zł. 200 w dzisiejszych ciężkich czasach jest dla niejednego magnesem, który go pociąga do wypowiedzenia udziału. Niezależnie od tego po miesiącu czy dwóch, wstępuje jako nowy członek. Zarząd zwrócił na to specjalną uwagę i zwrócił się do ogółu udziałowców za pośrednictwem pisma „Czaty”, jak również za pośrednictwem władz przełożonych. Zarząd jest zdania, że najlepszą propagandą będą tu obecni Panowie Delegaci, którzy, utrzymując bezpośredni kontakt z jednej strony ze strażnikami, a z drugiej — będąc dokładnie poinformowani na Walnem Zgromadzeniu, że interesy Kasy są niewzruszalne — mogą swoich kolegów w tym względzie najzupełniej uspokoić i objaśnić. Jeżeli chodzi o wysokość opłat manipulacyjnych, to należy podkreślić, że podczas gdy inne podobne instytucje biorą na ten cel 2—3% K. W. P. tylko ¼%, przyczem nic nie bierze za upomnienia, przypomnienia i t. p., co jest również praktykowane w innych kasach. Członkami K. W. P. są tylko urzędnicy państwowi.

Nieruchomości żadnych Kasa nie posiada, ruchomości na sumę zł. 967.—. Pożyczki udziela się drobno-kredytowe, czyli na cele konsumpcyjne. Zarząd wychodził z założenia, żeby przy udzielaniu pożyczek pomagać strażnikom w najpilniejszych potrzebach. Podkreśla, że Zarząd stoi na straży i tak gospodaruje groszem publicznym, aby w żadnym wypadku dobro ogólne, t. j. udziały strażników nie doznały uszczerbku, wszelkie więc głosy, któreby mówiły, że coś jest

źle, że strażnicy mogą stracić udziały albo dopłacać są nieprawdziwe i nieuzasadnione. Dla przykładu podaje, iż w poprzednich latach suma należności trudnościąalnych wynosiła zł. 54.000,— dzisiaj suma ta spadła do trzydziestu paru tysięcy złotych. Co do zdolności płatniczej insp. Smołucha wyjaśnia, iż naogół spłacanie rat, dzięki obecnie przyjętemu systemowi to znaczy przez Komisarjaty — idzie bardzo dobrze — poza drobnymi odchyleniami. Dalej zwraca uwagę, iż ręcyciele powinni interesować się, czy pożyczkobiorcy spłacają raty. Zarządowi bowiem trudno jest zawiadamiać ręcycieli o każdej niewpłaconej racie, zaś ci ostatni, będąc na miejscu mogą to z łatwością sprawdzić. Następnie prosi o poinformowanie strażników co do konieczności ścisłego wypełniania skryptów dłużnych, szczególnie co do zadłużeń ubocznych, gdyż jest to bardzo ważnym momentem przy udzielaniu pożyczki, a Zarząd nie jest w stanie tego sprawdzić. Poza tem podkreśla konieczność uzyskiwania zgody ręcycieli na prolongowanie spłacania rat, względnie zmniejszania rat i t. p. W wypadku niezgodzenia się dotychczasowych ręcycieli, koniecznem jest wyszukanie innych ręcycieli na ten dodatkowy kredyt. W końcu insp. Smołucha jeszcze raz apeluje do zebranych, aby o tych wszystkich wyżej wymienionych sprawach poinformowali dokładnie swoich wyborców i odpowiednio im te sprawy naświetlili.

Do pkt. 5. Sprawozdanie Rady Nadzorczej odczytał Sekretarz Rady Nadzorczej, komisarz Mazur.

W celu ułatwienia zebranym głębszego zastanowienia się nad szczegółami usłyszanych sprawozdań, przewodniczący zarządził 20 minutową przerwę.

Po przerwie przewodniczący otworzył dyskusję nad trzema odczytanymi sprawozdaniami.

Insp. Miller w imieniu I. G. Częstochowa, liczącego 115 udziałowców, opierając się na usłyszanych sprawozdaniach, stwierdza, że administracja istotnie pracuje bardzo dobrze i skrupulatnie, może skądinąd trochę rygorystycznie, ale o ile to w rezultacie dało wyniki pozytywne, jak zmniejszenie się zadłużeń zalegających i gruntowną sanację i oparcie na zdrowych zasadach K. W. P. to widocznie taki system był potrzebny. Podkreśla dalej usprawnienia kancelarji — kartoteki à jour. Stwierdza, iż jakkolwiek jednostki mogły odczuć dotkliwie surowość pewnych zarządzeń, jednak w imię dobra ogólnego trzeba się z tem pogodzić. Stawia wniosek przyjęcia wszystkich 3 sprawozdań, uchwalenia przez Walne Zgromadzenie votum zaufania Zarządowi i podziękowania wszystkim władzom K. W. P. za bardzo owocną pracę w ub. r. sprawozdawczym. (oklaski).

Pkom. Zemło podaje do wiadomości, iż oprócz wyżej przytoczonych motywów zmniejszania się liczby członków, zauważył, iż wpływają na to również rozsiewane przez pewnych osobników wersje o rzeko-

mo mającej nastąpić dewaluacji waluty polskiej. Przewodniczący wyjaśnia, iż jest to sprawa bardzo poważna, robota destrukcyjna czynników antypaństwowych, która zasługuje na miano zbrodni przeciwko Państwu, zaś o osobnikach, szerzących takie wieści należy donosić, jako o szkodnikach. Należy przytem dezawuować wszelkie takie wersje, gdyż rzadko która waluta nawet na rynku międzynarodowym stoi tak dobrze jak nasza.

Wszedł na salę Szef Sztabu, major dyplomowany Trella, witany przez zebranych.

W dalszej dyskusji zabrał głos Dr. Olas, który w związku ze zmianą składu Walnego Zgromadzenia, spowodowaną przeprowadzonymi nowymi wyborami delegatów — wyjaśnił i zapoznał zebranych z tokiem prac i ogólnymi zadaniami Spółdzielni. Zarząd i Rada Nadzorcza oświadczył — to dwa organy Spółdzielni. Walne Zgromadzenie Delegatów — to organ trzeci — ustawodawczy, dający ogólne wytyczne i normujący pracę Zarządu na okres do następnego Walnego Zgromadzenia. W pracy każdej instytucji, jeżeli ona ma być skuteczna, musi być pewna ciągłość, tradycja, myśl przewodnia, idea, która tej instytucji przyświeca. W zakresie spółdzielczości rozróżnić można dwa cele zasadnicze: pomoc bezpośrednią i cel ogólniejszy — akcję społeczną na szerszą skalę, której nie chodzi o załatwienie doraźne interesantów swoich członków, a o wychowanie działaczy społecznych — spółdzielczych. Szczególnie ważna jest ta akcja w Straży Granicznej. Strażnicy, jak doświadczenie uczy, po krótszym lub dłuższym czasie wchodzą w skład społeczeństwa cywilnego. Dążeniem władz państwowych wogóle, a służbowych w szczególności, jest, żeby ten kto wyszedł ze Straży Granicznej, po wejściu w społeczeństwo, mógł świadczyć, że przygotowanie jego w służbie granicznej było nie tylko specjalnie fachowe, ale także dało mu możliwość skutecznej pracy w społeczeństwie w zakresie ogólnego zaspokajania potrzeb powszechnych. Na ten moment Komenda Straży Granicznej zwraca mocną uwagę i ten moment Komenda chce osiągnąć jeżeli nie bezpośrednio — zaspokajania dzisiejszych naszych potrzeb. Tutaj zachodzą pewne konflikty co do pojmowania zadań przez poszczególne organa Spółdzielni. Obecny Zarząd, który objął pracę po poprzednim, któremu Panowie mieli dużo do zarzucenia, że szafował groszem, nie liczył się z możliwościami płatniczymi członków Spółdzielni i zabrał w trudną sytuację, która do dzisiaj się likwiduje — musiał skierować swoją działalność w kierunku wyegzekwowania zaległości dawnych, należności wątpliwych Spółdzielni. Równocześnie ograniczał kwoty pożyczkowe ile mógł do wypadków zupełnie pewnych i tam, gdzie tylko mógł stawiał przeszkody, chcąc zabezpieczyć interesy Spółdzielni. Z tego powodu składali członkowie

szereg odwołań do Rady Nadzorczej i z tego powodu poprzednie Walne Zgromadzenie zgłaszało szereg interpelacji. W tej chwili Panowie nie mają zamiaru tego robić, bo Panowie sami czują, że to było rzeczą konieczną. Ten nacisk wywarł skutek, że liczba członków Spółdzielni maleje. To jest objaw symptomatyczny, z którym, Panowie, jako organ najwyższy Spółdzielni muszą się załatwić. Rada Nadzorcza wychodziła z założenia, że ten bezpośredni interes można usunąć na plan dalszy, zaś na pierwszy — wysuwała interes ogólny — założeń Spółdzielczości, które znalazły swój wyraz w ustawie o Spółdzielniach: wychowanie działaczy spółdzielczych, rozbudzenie ruchu spółdzielczego, wyłącznie pośrednictwa ze stosunków gospodarczych, jednym słowem zapewnienie ogółowi obywateli jaknajlepszych warunków życiowych. Oczywiście Rada Nadzorcza musiała uznać stanowisko Zarządu, że jeżeli stanął on na rygorystycznym punkcie załatwiania tych rzeczy, to z konieczności stanął on w obronie bezpośrednich interesów swoich członków i ta obrona właśnie powodowała głosy niezadowolenia i takie konflikty, wynikające z liberalniejszego ustosunkowania się Rady Nadzorczej — były zawsze likwidowane. Dzisiaj ten pierwszy okres zagwarantowania interesów bezpośrednich już swój cel osiągnął. Dzisiaj czas byłby wkroczyć na działalność natury ogólniejszej: na kwestje wychowania i rozbudzenia ruchu spółdzielczego w Str. Gr. Jeżeli byśmy traktowali sprawę w dotychczasowy sposób, to w ciągu 3—4 lat, kiedy każdy z naszych kolegów wywiąże się ze swoich zobowiązań i my wpłacimy ostatnią ratę, ilość członków będzie się stale zmniejszała aż do zupełnej likwidacji Spółdzielni. Występuje się bądź to z obawy jakich opłat, bądź, ażeby się odżegnać od poręczeń dla kolegów, bo to jest również bardzo aktualny u nas moment. Do tego dopuścić nie możemy, mówię tutaj nie jako przedstawiciel Rady Nadzorczej, lecz jako członek K. W. P. Musimy niejednokrotnie zrezygnować z osobistej wygody, bezpieczeństwa gospodarczego, przyjdzie nam czasem zaryzykować kwotę 100—200 złotych, ale w tej kwestji nie można liczyć groszy po lichwiarsku, bo stale musimy pamiętać, że chodzi tutaj o wyższe, ogólniejsze cele. Spółdzielczość w Polsce przeżywa duży kryzys, przede wszystkim Spółdzielnie mieszkaniowe, spożywcze; dzisiaj pod przewodnictwem gen. Paślawskiego obraduje kongres spółdzielczości wojskowej i te spółdzielnie również przeżywają kryzys i nie mogą nadażyć prądowi konkurencyjnemu ze strony handlu prywatnego. Kryzys ten odbił się i u nas, nie w tej formie, żeby nasze interesy zostały narażone na szwank — dzięki rygorystycznej akcji Zarządu, jednakże widać ze sprawozdania Zarządu, że ilość członków Spółdzielni topnieje. W imieniu Rady Nadzorczej wzywam Panów o przedstawienie tych rzeczy swoim wyborcom. Nie jest to hamowaniem w zgłaszaniu jakichkol-

wiekbądź pretensji, czy zastrzeżeń pod adresem Spółdzielni — Broń Boże — prosimy o wygłoszenie wszystkiego z czem Panowie tutaj przyjechali, chodzi tylko o niespuszczenie z oka tych interesów ogólnych, ważnych dla Spółdzielni, ważnych dla Państwa.

Kom. Abryszyński — zwraca się z prośbą pod adresem Zarządu o motywowanie swych decyzji zmniejszania kwot pożyczek, dodając przy tem, iż strażnicy ze względów służbowych boją się reagować i odwoływać do Rady Nadzorczej.

Insp. Smołucha wyjaśnia, iż przy decyzjach, na mocy których zmniejszane są kwoty pożyczek, Zarząd zawsze wyłuszcza powody, jakie go do tego skłoniły. Zaznacza przy tem, że rolą delegatów jest również wytłumaczenie kolegom, iż bez obawy mogą odnosić się do Rady Nadzorczej przy odmownych decyzjach Zarządu i nikt tego za niewłaściwe uważać nie będzie.

Przewodniczący przypomina, iż na poprzednim posiedzeniu Walnego Zgromadzenia stawiane były te same zarzuty i wyjaśnione zostało, iż członkowie K. W. P. winni w każdym wypadku, z całym zaufaniem zwracać się do władz Spółdzielni, odwoływać się do Rady Nadzorczej tymczasem w ciągu całego roku wpłynęły dwa odwołania, z których jedno było uwzględnione, drugie zaś — jako niemające racji — odrzucone. Dodaje przytem, iż opiekunem wszystkich strażników jest Komendant, więc i tam jeszcze można się zwrócić przez swoich bezpośrednich czy pośrednich przełożonych. Obawa więc „żalenia się na Zarząd” powstała więc jedynie wskutek nieporozumienia.

St. przod. Zub — nawiązując do wniosku Inspektora Millera stawia wniosek: Walne Zgromadzenie stwierdza, iż Zarząd i Rada Nadzorcza pracowały w okresie sprawozdawczym bardzo sprężysto, z wielkim pożytkiem dla Spółdzielni i jej członków, przyczyniając się temsamem do krzewienia idei Spółdzielczości.

Komisarz Chotkowski podkreśla, iż na ponowne zapisywanie się występujących i nowych członków wpłynęłoby obniżenie wkładu do zł. 100.— płatnych w 50 ratach. Pozatem występuje przeciwko udzielaniu zaliczek na udziały, gdyż to zmniejsza odpowiedzialność udziałowców. Dopiero bowiem po Walnym Zgromadzeniu wiadomo, czy członek ma wolny udział. Inne Spółdzielnie dają w takich wypadkach pożyczki bezgotówkowe do wysokości udziału, które były przelewane na udział. Dalej przytacza treść notatki, jaka się ukazała w jednym z pism rolniczych, a mianowicie o przekredytowaniu, istniejącem w Spółdzielni kredytowej Straży Granicznej: suma pożyczek jest większa niż suma udziałów. Podkreśla, że takie rzeczy robią złe wrażenie na granicy. Zaznacza, iż „Czasy” często na granicę nie dochodzą.

Przewodniczący usuwa ex praesidio wniosek przedmowcy odnośnie obniżenia sumy wkładu, jako niezłożony w odpowiednim terminie. Co do zaliczek na udziały zaznacza, iż Zarząd asekuje się w tych wypadkach prawniczo, gdyż posiadając choćby najmniejszą sumę na udziale, członek nie przestaje być udziałowcem. Zresztą inny odcinek granicy dopominał się przed chwilą dawania à conto wypowiedzianych udziałów.

W sprawie przekredytowania wyjaśnia rewident Związku Rewizyjnego Spółdzielni, p. Gałęza, który w międzyczasie przybył na zebranie, co następuje: Ponieważ K. W. P. jest Kasą li tylko pożyczkową, więc w zeszłym roku podkreślano, że za dużo jest pieniędzy w P. K. O. i powinny one być zużyte na pożyczki. W związku z tem toczyły się nawet debaty, czy nie przejść na Kasę pożyczkowo-oszczędnościową. Jeżeli chodzi o sumę pożyczek, to ich jest więcej i z każdym rokiem powinno ich być więcej aniżeli udziałów, bo w statucie jest powiedziane, że z czystej nadwyżki rok rocznie na fundusz zasobowy wydziela się pewien procent, obecnie fundusz ten wynosi 18.000 zł. po kilkunastu latach istnienia Spółdzielni może dojść do 500.000. Wtenczas można zniżyć udziały. Stąd bierze się to, że suma pożyczek jest wyższa niż udziałów i różnica ta będzie z każdym rokiem większa. Dalej zaznacza, iż statutowo udziałowiec taki pozostawał w dalszym ciągu członkiem Spółdzielni, a nawet odpowiedzialność jego wobec Spółdzielni trwa cały następny rok.

Nadkomisarz Skrzypek — stwierdza, iż wszelkie zarzuty, jakie mogą być stawiane K. W. P. pochodzą albo z niezajomości sprawy, lub też ze złej woli, wynikłej z niesłusznych pretensji. K. W. P. jako taka, propagandy nie potrzebuje, wystarczy tylko oddać słusność prawdzie i zwalczać fałsz, do czego właśnie powołani są delegaci.

Major Trella — reasumując, wykazuje bezpodstawność wysuwanych dotychczas motywów zmniejszenia się liczby członków i tak: 1) jeśli chodzi o kryzys, to on właśnie powinien wpływać na gromadzenie oszczędności, ku czemu najlepiej służy K. W. P. 2) dyscyplina w Straży Granicznej istnieć musi, a to w sensie wywiązywania się z zobowiązań na siebie przyjętych, wszelkie zwrócenie się do Rady Nadzorczej o wyjaśnienie zapisze każdemu na plus, wskazywać to bowiem będzie na pewne zainteresowanie się instytucją do której się należy, brak odwagi w tym względzie ujemnie świadczy o danym osobniku. Obowiązkiem wszystkich władz jest krzywdę usunąć i pokrzywdzonemu dać satysfakcję. Dalej 3) brak zaufania, niezaspakajanie żądań członków — jeżeli Komendant położył silniejszy nacisk na spłatę długów, to dlatego, że chciał korpus Straży Granicznej wychować. Szczególnie odnosi się to do ludzi młodych, którzy, znalazłszy się na granicy poza rodziną łatwo

mogą się zdeprawować, gdy pożyczyć jest łatwo, a oddawać trudno, człowiek zarywający swoich kolegów-ręczycieli, zawiedzie również i w służbie. Przyczyną nieufności jest raczej niezajomość statutu, i brak szerszego zainteresowania się działalnością instytucji, dzięki czemu wszelkie błędne informacje znajdują posłuch u strażników.

Dr. Olas — nawiązując do cytowanego przez komisarza Chotkowskiego artykułu, stwierdza, iż krytyka ta wobec niekorzystania przez K. W. P. z żadnych obcych kredytów — jest nieistotna. Dalej podkreśla, iż obecnie wszystkie spółdzielnie rolnicze załamują się, podczas gdy K. W. P. jest silna, nie jest to więc źródło informacji lepsze i właściwsze niż mogą być „Czaty”, a w każdym razie nie jest to rzeczowa ocena działalności.

St. przodk. Markowski cytuje wypadek, jaki miał miejsce w jego rejonie, kiedy występujący członkowie, po uświadomieniu ich przez niego co do istoty K. W. P. zapisali się ponownie.

Major Trella — opuszczając zebranie, jeszcze raz apeluje do delegatów o zajęcie się sprawą uświadomienia swych kolegów co do prac K. W. P. podkreśla potrzebę umieszczenia w „Czatach” artykułów, któreby służyły temuż celowi i życzy dobrych wyników dalszych obrad.

Inspektor Miller stawia wniosek zamknięcia dyskusji z uwzględnieniem zapisanych do głosu. Wniosek ten zostaje przyjęty jednogłośnie.

Komisarz Chotkowski ponownie porusza sprawę udzielania zaliczek na udziały, która po wyjaśnieniu Zarządu, że dzieje się to tylko w wypadkach wyjątkowej potrzeby, schodzi z dyskusji. Wobec wyczerpania dyskusji do punkt. 3, 4 i 5, Przewodniczący poddając pod głosowanie wniosek insp. Millera w następującym brzmieniu: Walne Zgromadzenie udziela absolutorjum Zarządowi K. W. P., przyjmuje jego sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości, i wyraża podziękowanie władzom K. W. P. za owocną działalność w roku sprawozdawczym.

Powyższy wniosek został jednogłośnie przyjęty.

W dalszym ciągu przechodzi jednogłośnie wniosek o przyjęcie do wiadomości sprawozdania Rady Nadzorczej i Związku Rewizyjnego.

Do pkt. 6. Inspektor Smołucha odczytuje i wyjaśnia bilans K. W. P. za rok 1933, poczem inspektor Krawiecki w imieniu Rady Nadzorczej stawia następujący wniosek: Walne Zgromadzenie delegatów K. W. P. zatwierdza bilans za rok 1933 w ogólnej sumie zł. 646.933,99 i rachunek strat i nadwyżek, zamykający się czysto nadwyżką zł. 25.239,64.

RACHUNEK BILANSU

w dniu 31 grudnia 1933 roku

1) Pocztowa Kasa Oszczędności	18.328,86
2) Pożyczki	616.091,36

3) Banki (lokata)	1.997,68
4) Sumy przechodnie	6.447,79
5) Pożyczka Narodowa	1.896,00
6) Ruchomości	957,20
7) zaliczki na udziały	1.215,00
	<hr/>
	646.933,89
1) Udziały	583.042,00
2) Sumy przechodnie	8.031,75
3) Fundusz Zasobowy	18.677,37
4) Dywidendy niepodjęte	6.657,88
5) Należności wątpliwe	1.840,40
6) Udziały do zwrotu	3.444,85
7) Straty i zyski	25.239,64
	<hr/>
	646.933,89

Rachunek strat i zysków za 1933 r.

1) Odsetki zwrócone	429,14
2) Poniesione koszty handlowe	30.645,13
3) 10% amortyzac. ruchomości	106,40
4) Czysty zysk	25.239,64
	<hr/>
	56.420,31
1) Odsetki pobrane	50.463,13
2) Zwroty poniesionych kosztów	5.957,18
	<hr/>
	56.420,31

Z kolei wywiązała się dyskusja nad wnioskiem Komisarza Kundziołka o obniżenie dywidendy na rzecz propagandy, w toku której udowodniono, że wywarłoby to złe wrażenie na członków i spowodowałoby dalszy ich ubytek. Sprawa została odłożona do pkt. 9 porz. dziennego.

Pkomisarz Zemło i kom. Wróblewski składają łączny wniosek: Walne Zgromadzenie zechce uchwalić z dochodów K. W. P. za rok 1933 kwotę zł. 1.500 na bursę dla dzieci Małopolskiego I. O. Po krótkiej dyskusji, przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek Rady Nadzorczej zatwierdzenia bilansu w brzmieniu podanem przez Władze Spółdzielcze, który po wyjaśnieniu p. Gałęzy, iż wszelkie kwestje ewentualnych darowizn mogą być jedynie rozpatrywane przy podziale czystych zysków, — zostaje przyjęty jednogłośnie.

Przechodząc do podziału czystego zysku, p. Gałęza wyjaśnia, iż Zarząd proponuje: 3% — na dywidendę (co stanowi maximum możliwości Spółdzielni, czego jednak nie należy zmniejszać ze względu na odpływ członków), co wynosi zł. 17.491,26; na fundusz zasobowy zł. 3.785,95 (suma ta jest ustawowo nienaruszalna), na cele kulturalno-oświatowe zł. 1000.—: bilansowe zł. 1.500.— jako rezerwa na wątpliwych dłużników zł. 1.462,43 (suma ta preliminowana jest nawet za nisko).

Inspektor Krawiecki stawia wniosek o zwrócenie się do członków z apelem, żeby przeznaczyli sami część dywidendy na bursę.

Inspektor Miller przypomina, iż bursa otrzymała od Samopomocy zł. 50.000.— inwentarz ruchomy wartości kilkunastu tysięcy złotych, pozatem ma być założone towarzystwo popierania bursy. Jeszcze raz podkreśla konieczność stabilizowania procentu dywidendy.

Komisarz Kundziołka stawia wniosek o zamknięcie dyskusji i zwrócenie się do delegatów Małopolskiego I. O. o cofnięcie wniosku. Wnioskodawcy swój wniosek podtrzymują.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek Rady Nadzorczej o zatwierdzenie podziału zysków w sposób zaproponowany przez Zarząd. Wniosek przechodzi większością głosów (5 głosów przeciw). Wobec takiego wyniku głosowania, automatycznie odpada wniosek delegatów Małopolskiego I. O.

Do pkt. 7. Przystąpiono do wyboru członków Rady Nadzorczej na miejsce ustępujących Dr. Olasa i st. przodownika Kozy Franciszka. Przewodniczący proponuje powołać tych samych członków Rady Nadzorczej — co zostaje przyjęte przez aklamację. Wobec powyższego ponownie zostali wybrani na członków Rady Nadzorczej: Dr. Olas Feliks i st. przod. Kozza Franciszek.

Na miejsce ustępującego ze starszeństwa zastępcy członka Rady Nadzorczej, komisarza Kowalskiego — zarządzane zostały wybory tajne, kartkowe. Wysunięto kandydatów: pkom. Zemło, kom. Józef Kowalski, kom. Kundziołka.

Do pkt. 8. W międzyczasie stosownie do p. 8. porz. dziennego przystąpiono do wyboru członka Zarządu w miejsce ustępującego komisarza Kardaszewskiego. Na wniosek inspektora Smołuchy został przez aklamację ponownie wybrany jako członek Zarządu komisarz Kardaszewski Stefan.

Przewodniczący zarządza 20 minutową przerwę.

Po przerwie inspektor Braziulewicz w imieniu komisji Skrutacyjnej ogłasza wyniki głosowania: na 26 delegatów oddano na kom. Kundziołkę 13 głosów, na kom. Kowalskiego — 5, na kom. Zemło 8. Wobec braku wymaganej statutowo większości głosów na którejkolwiek z kandydatów, na wniosek inspektora Braziulewicza przeprowadzono ponownie ściślejsze wybory z uwzględnieniem dwóch tylko kandydatów, posiadających większą ilość głosów. W wyniku tych wyborów kom. Kundziołka otrzymał 16 głosów, pkom. Zemło — 7, jeden głos oddany na kom. Kowalskiego, nie będącego już kandydatem — unieważniono. Na zasadzie tego wyniku na zastępcę członka Rady Nadzorczej został wybrany kom. Kundziołka.

Do pkt. 9. Inspektor Smołucha odczytuje projekt budżetu na r. 1934. St. przodownik Zub stawia wniosek o wydanie propagandowego numeru „Cza-

tów". Kom. Kundziółka ponawia swój wniosek o przeznaczenie na propagandę, w szczególności na wydanie specjalnej broszury, dodatkowo 1.000 zł. W związku z tem wywiązała się długa dyskusja, w której brali udział: Dr. Olas, kom. Abryszyński, kom. Mazur, przod. Mazur, Inspektor Krawiecki, nadkomisarz Skrzypek, przodownik Zub. Poczem przewodniczący poddał pod głosowanie dalej idący wniosek kom. Kundziółki o zwiększenie kwoty, przeznaczonej na propagandę ze zł. 900.— do zł. 1.500.— Wniosek upadł większością głosów. Następnie przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek przod. Mazura, uzupełniony na podstawie przeprowadzonej dyskusji, aby korzystając z uprzejmości redaktora Olasa, Walne Zgromadzenie zobowiązało Zarząd i Radę Nadzorczą do dostarczenia materiału w celach propagowania działalności K. W. P. i poleciło odnieść się do Inspektoratów Okręgowych, żeby oni ze swej strony we własnym zakresie taką propagandę prowadzili. Wniosek przeszedł większością 22 głosów. Z kolei przewodniczący poddał pod głosowanie projekt Zarządu preliminarza budżetowego na r. 1934, który przeszedł jednogłośnie.

**PROJEKT BUDŻETU ZA CZAS OD DNIA 1.1.1934 R
DO 31.12.1934 R.**

a) **DOCHODY:** zł.
1) Procenty od pożyczek 45.000

b) **WYDATKI:**
Wynagrodzenie Zarządu i pracowników
zł.
1) Prezes 3.060.00
1-szy członek Zarządu 2.160.00
II-gi " " 1.800.00
2) Personel 8.640.00 15.660

Djety i koszty przejazdu
1. Rady Nadzorczej 2.000.00
2. Delegatów na Walne Zgrom. 2.000.00 4.000.00
3. Związek Rewizyjny 600.00 600.00

Wydatki na mat. kanc.
1. Księgi i druki 500.00
2. Materiały piśmienne 500.00 1.000.00
Propaganda i ogłoszenia 900.00 900.00
Zakup wydawnictw 50.00 50.00
Podatki 500.00 500.00
Nieprzewidziane wydatki 300.00 300.00
Ubezpieczenia socjalne 960.00 960.00
Koszty sądowe 1.000.00 1.000.00

24.970.00

Z kolei zostaje jednogłośnie przyjęty wniosek Zarządu: Walne Zgromadzenie Delegatów K. W. P. upoważnia Zarząd do wydatkowania sum na koszty ad-

ministracyjne w roku 1935 do czasu zebrania Walnego Zgromadzenia w granicach miesięcznych budżetu uchwalonego na rok 1934 z tem, że Rada Nadzorcza wydatki te z góry uchwali.

Do pkt. 10. Przystąpiono do uchwalenia granicy najwyższego kredytu, jaki może być udzielony jednemu członkowi przez Kasę Wzajemnej Pomocy.

Na wniosek inspektora Smołuchy jednogłośnie uchwalono: Zarząd może udzielić członkowi najwyższego kredytu do zł. 2.000.—, zaś ze zgodą Rady Nadzorczej do zł. 3.000.—

Do pkt. 11. Następnie inspektor Smołucha w imieniu Zarządu wyjaśnia, iż pkt. 11 porządku dziennego stanowi formalne przeprowadzenie wniosku złożonego na poprzednim Walnym Zgromadzeniu, a mianowicie chodzi o zmianę pkt. 13 statutu w kierunku zniesienia dodatkowej odpowiedzialności członków. Obecnie pkt. 13 statutu otrzymuje następujące brzmienie: „Członkowie odpowiadają za zobowiązania Spółdzielni zadeklarowanymi udziałami”. Wniosek przeszedł jednogłośnie.

Do pkt. 12. Odnośnie pkt. 12 porządku dziennego złożono następujące wnioski: Komisarz Chotkowski — wydrukować statut i regulamin K. W. P. i rozesać wszystkim strażnikom — przyjęto jednogłośnie, (po wyjaśnieniu Zarządu, iż nie zostało to zrobione dotychczas, ze względu na oczekiwaną zmianę pkt. 13 statutu).

Komisarz Abryszyński — delegaci winni złożyć sprawozdanie ze zjazdu przedstawicieli przed swoimi wyborcami. Po krótkiej dyskusji, wniosek przeszedł większością 19 głosów.

Strażnik Kaszowski — Ponieważ podpisy ręcycieli na podaniach o pożyczkę są skutecznie więcej ze względów grzecznościowych, jak głębszego zastanowienia, wobec czego kierownicy komisariatów winni stawiać ściśle i konkretne wnioski, czy wysokość proszonej pożyczki może być udzielona i czy pentent jest wypłacalny i wobec tego stwierdzenia, aby uniknąć zażaleń, Zarząd K. W. P. udzielał proszoną wysokość pożyczki.

Po wyjaśnieniu inspektora Smołuchy, wniosek przeszedł większością głosów.

Strażnik Kaszowski — odsetki od pożyczek obniżyć do 6%, wobec czego pobierającym pożyczki nie wypłacać dywidendy, zaś innym w wysokości 4% — usunięty przez przewodniczącego ex presidio.

St. przodownik Dogontke stawia wniosek o wypłacenie strażnikom zwolnionym ze służby Straży Granicznej, którzy złożą odpowiednie podania, pożyczek do wysokości udziału.

Inspektor Smołucha — wyjaśnia, iż Zarząd już obecnie stosuje wypłacanie zaliczek na udziały wypowiedziane w momencie, kiedy strażnicy tych pieniędzy potrzebują, nie czekając na Walne Zgromadzenie.

Swornowski — o udzielanie pożyczek do wysokości zł. 200.— bez poręczania i żeby poszczególne poręczenia były do wysokości zł. 200.—. Prezes Zarządu udzielił wyczerpującego wyjaśnienia, podkreślając, że zaliczki zwolnionym się udziela.

Pkom. Mutka wnosi o usprawnienie biurowości. Przewodniczący wyjaśnia, że zżalenie co do konkretnych wypadków należy zwracać do Rady Nadzorczej, a nie Walnego Zgromadzenia.

Strażnik Kaszowski prosi o przyjęcie jego wniosku do porządku dziennego następnego Walnego Zgromadzenia.

Komisarz Chotkowski — przedrukować 'w najbliższym numerze „Czat” nową ustawę o spółdzielniach, która ukazała się w Dzienniku Ustaw z dn. 9 i 10.5.1934 r.

Wniosek upadł większością głosów.

Inspektor Braziulewicz wyraził podziękowanie Zarządowi i Prezesowi Rady Nadzorczej za wzorowe prowadzenie interesów K. W. P.

Przewodniczący podziękował zebranych za rzeczowy stosunek do wszystkich poruszonych spraw,

jeszcze raz polecił zaapelować do wszystkich członków o poparcie prac Małopolskiego I. O. w związku z prowadzeniem przez niego bursy dla dzieci. Kończąc obrady przewodniczący Walnego Zgromadzenia, Inspektor Zięba wniósł okrzyk na cześć generała Paślowskiego i pułkownika Gorzechowskiego powzięty ogólnie przez obecnych.

Następnie zostały odczytane depesze, które zostaną wysłane do niżej wymienionych:

1) Patronowi ruchu spółdzielczego armji i Straży Granicznej zasyła Walne Zgromadzenie K. W. P. Straży Granicznej wyrazy wdzięczności za stworzenie naszej instytucji samopomocowej oraz prosi o dalszą opiekę. Rada Nadzorcza, Zarząd i Delegaci na Walne Zgromadzenie K. W. P.

2) Walne Zgromadzenie K. W. P. Straży Granicznej melduje Panu Pułkownikowi owocne zakończenie obrad, życzy Panu Pułkownikowi rychłego powrotu do zdrowia i prosi o dalszą opiekę. Rada Nadzorcza, Zarząd i Delegaci na Walne Zgromadzenie K. W. P.

Walne Zgromadzenie Delegatów K. W. P. zakończyło swoje obrady o godz. 17,15.

PROJEKT

Regulaminu obrad Walnego Zgromadzenia Delegatów Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej

§ 1. Za obecnych na Walnem Zgromadzeniu uważa się tych delegatów, którzy podpisali listę obecności.

§ 2. Zagajenie Walnego Zgromadzenia następuje najpóźniej w pół godziny po oznaczonym w zawiadomieniach terminie. Zagaja zebranie Prezes Rady Nadzorczej.

§ 3. Wybór Przewodniczącego Walnego Zgromadzenia jest dokonywany przez jawne głosowanie, o ile nikt nie zażąda głosowania tajnego. Wówczas wybór następuje za pomocą kartek.

§ 4. Przewodniczący powołuje do Prezydium sekretarza i 2-ch asesorów, poczem stwierdza prawomocność zwołanego Zgromadzenia i odczytuje porządek obrad.

§ 5. Za zgodność protokołu z przebiegiem obrad, za załączniki do protokołu w postaci oryginalnych wniosków i zgodność powziętych uchwał z postanowieniami Ustawy o Spółdzielniach odpowiedzialne jest Prezydium, a przede wszystkim Przewodniczący i Sekretarz.

§ 6. W wypadku zgłoszenia votum nieufności Przewodniczącemu ten ostatni obowiązany jest przekazać przewodnictwo jednemu z członków Prezydium i opuścić salę obrad. Członek Prezydium, który zastępczo objął przewodnictwo, obowiązany jest podać niezwłocznie pod głosowanie wniosek o votum

nieufności i gdyby wniosek zyskał większość — zarządzić nowe wybory Przewodniczącego.

§ 7. Walne Zgromadzenie może powziąć uchwałę w sprawie przedstawienia poszczególnych punktów porządku dziennego, lub usunięcia niektórych.

§ 8. Przedmiotem uchwał mogą być tylko sprawy, objęte porządkiem obrad, lub wnioski i poprawki, zgłoszone na piśmie, a dotyczące spraw, objętych porządkiem obrad.

§ 9. Niema obowiązku zgłaszania wniosku na piśmie w t. zw. sprawie formalnej, jako też w sprawie „sprostowania”, „odpowiedzi” i „osobistej”.

Wnioski w sprawie formalnej muszą być poddane pod głosowanie natychmiast, a dotyczyć mogą: a) głosowania bez dyskusji, b) zamknięcia listy mówców, c) zmiany porządku głosowania nad wnioskiem, d) stwierdzenia ważności uchwały, e) przerwy w obradach.

Diskusja nad wnioskiem formalnym jest wykluczona, dopuszczalne jest tylko krótkie przemówienie przeciwko wnioskowi i odpowiedź wnioskodawcy.

W sprawie odpowiedzi osobistej i sprostowania dyskusja jest wykluczona, może być dopuszczone tylko krótkie umotywowanie.

To samo dotyczy votum separatum, które może złożyć każdy delegat na piśmie.

§ 10. Przewodniczący jest obowiązany udzielić głosu każdemu delegatowi w kolejności zgłoszeń.

Powinien on zachować jak najdalej posuniętą bezstronność.

Przewodniczący może zabierać głos w sprawach przebiegu obrad lub w wypadku, gdy zachodzi konieczność zreasumowania poprzednich przemówień; może przemawiać przeciwko lub za wnioskiem tylko po uprzednim oddaniu przewodnictwa na czas swego przemówienia innemu członkowi Prezydium.

§ 11. Przewodniczący ma prawo odebrać głos mówcy, który, mimo upomnienia, odbiega od przedmiotu dyskusji, lub używa nieodpowiednich wyrazów, obrażających moralność publiczną, lub poszczególne osoby.

Przewodniczący ma prawo przywołać mówcę do porządku z zapisaniem do protokołu, przyczem konieczne jest uprzednie ostrzeżenie. W wypadkach wyjątkowej niesubordynacji, Przewodniczący za zgodą Walnego Zgromadzenia, może wykluczyć delegata na przeciąg określonego czasu, lub na cały czas trwania Walnego Zgromadzenia.

§ 12. Walne Zgromadzenie może ograniczyć czas trwania przemówienia poszczególnych osób; nie może to jednak dotyczyć wnioskodawców, referentów i członków władz Spółdzielni.

§ 13. Po zamknięciu dyskusji mogą przemawiać tylko osoby, które uprzednio zapisały się do głosu,

a po wyczerpaniu dyskusji — tylko wnioskodawcy i referenci.

§ 14. Przed przystąpieniem do głosowania Przewodniczący ponownie odczytuje wniosek, poczem już nie może udzielić głosu nikomu.

§ 15. Nie ma prawa głosu delegat, który nie podpisał listy obecności, lub wszedł na salę w czasie głosowania.

§ 16. Głosowanie może odbywać się jawnie.

Głosowanie tajne zarządza Przewodniczący w wypadkach, przewidzianych statutem, lub na żądanie jednej piątej zebranych.

§ 17. Do obliczania głosów przy jawnym głosowaniu powołane jest Prezydium, do obliczania zaś głosów przy głosowaniu tajnym Przewodniczący jest obowiązany powołać Komisję skrutacyjną w składzie 3-ch osób. Komisja sporządza krótki protokół, stwierdzający wyniki głosowania.

W razie równości głosów — wniosek upada. Dotyczy to tak tajnego, jak i jawnego głosowania.

§ 18. Obecny na zebraniu przedstawiciel Związku Rewizyjnego ma prawo zabierać głos w każdej chwili, z wyjątkiem ograniczenia, przewidzianego w § 14.

§ 19. Regulamin niniejszy obowiązuje wszystkich członków z chwilą przyjęcia go przez Walne Zgromadzenie.

Brońmy naszego morza

Cała Polska — jak długa i szeroka — rozumie już, że dalszy jej byt i dobrobyt od morza zależy. Tędy wiedzie droga w świat dla produktów, pracy polskiego inżyniera, przemysłowca, rzemieślnika czy robotnika, — tędy przybywają potrzebne nam surowce i towary. Bez morza nie masz prawdziwej wolności — jak to jeszcze w XVII wieku rozumni Polacy pisali.

Jednakże zasadniczym błędem, popełnianym przez nas często, jest przy wysuwaniu na pierwszy plan działalności morsko - gospodarczej, zupełne pomijanie spraw z obroną morza związanych. Świadczy to wprawdzie bardzo chlubnie o naszej miłości pokoju i chęci współpracy z sąsiadami, ale dowodzi też z drugiej strony daleko idącej lekkomyślności. Naród rozbrojony to wszak w dzisiejszej dobie bynajmniej nie przykład godny naśladowania — a tylko gratka dla zaborczo usposobionego napastnika.

Wielu ludziom w Polsce wydaje się, że marynarka wojenna służy do obrony wybrzeży. A że wybrzeży tych mamy mało, więc zasadniczo siła zbrojna na morzu jest nam niepotrzebna, względnie potrzebna w bardzo małym zakresie.

W twierdzeniu tem tkwi wielki błąd. Po pierwsze marynarka broni nie tylko wybrzeży, ale broni właśnie całego kraju, narówni z armją lądową. Broni ona dróg komunikacyjnych, których przecięcie grozi klęską państwu i narodowi. Jest ona bowiem niczem innym, jak ofensywą strategiczną na środki egzystencji danego kraju, ofensywą dążącą do wygłodzenia narodu i pozbawienia go możliwości prowadzenia wojny obronnej. Kraj, który dopuści do przecięcia swoich komunikacji morskich, może się zgóry uważać za zwyciężony.

Długość wybrzeża nigdy sama nie stanowiła o sile floty i jej składzie taktycznym. Gdyby tak było, państwo takie jak Norwegia musiałoby mieć flotę co najmniej równą francuskiej, a znacznie silniejszą od niemieckiej. Natomiast Rosja sowiecka mogłaby się wyrzec niemal zupełnie floty bałtyckiej. Jeśli tak nie jest, to dlatego, że nie długość wybrzeża, ale konjunktura polityczna, ale znaczenie jakie wybrzeże to dla kraju i jego bezpieczeństwa posiada grają tu główną rolę, nie zaś prosta cyfra kilometrów wybrzeże to reprezentujących. Małe wybrzeże dla wielkiego jak Polska kraju, posiada stokroć większą wartość, niż wielkie wybrzeże dla innego. Tędy bowiem Polska oddy-

cha, tędy soki żywotne ciągnie. Im krótsza linja brzegowa, im mniej na niej portów, — tem więcej wzrasta wybrzeża tego znaczenie, tem czujniejszej wymaga straży.

Wybrzeża nie można też porównywać do granicy lądowej, a tembardziej do frontu strategicznego, którego wojsko lądowe bronić musi. Nie chodzi bowiem tylko o utrzymanie wybrzeża w swoim ręku i odparcie nań najazdu nieprzyjaciela, ale o utrzymanie otworem bramy w świat, o swobodę komunikacyj morskich. Aby to osiągnąć trzeba wypłynąć w dal — a do tego potrzebna jest właśnie flota wojenna.

Wybrzeże i porty posiadają o tyle znaczenie, o ile są właśnie tą bramą, przez którą okręty swobodnie wypływać — inne zaś wpływać mogą. Twierdze nadbrzeżne czy małe okręty obrony wybrzeży tego celu wywalczyć i zabezpieczyć nie zdołają. Najpotężniejsze baterje najliczniej rozsiane miny — mogą wprawdzie trzymać przeciwnika zdala od brzegu, — ale nie potrafią wyprowadzić na morze czy doprowadzić do portu ani jednego okrętu z niezbędnymi surowcami czy towarami, z materiałem wojennym czy artykułami pierwszej potrzeby. A przecież wojna jest dziś obliczona raczej na zużycie ekonomiczne.

Chodzi więc nie o obronę wybrzeża z tego wybrzeża, ale o zabezpieczenie przy pomocy floty naszych dróg komunikacyjnych — chodzi o naszą wolność morską. Tak jak wojsko lądowe nie broni samego handlu czy przemysłu, ale całego państwa i narodu, aż do ostatniego obywatela — tak samo marynarka wojenna nie jest stworzona dla obrony skrawka wybrzeża, czy marynarki handlowej, a nawet kolonij zamorskich. Zadaniem jej zapewnić krajowi bezpieczeństwo i swobodę, łączność ze światem i ze sprzymierzeńcami. Obojętnem jest wówczas czy na końcu szlaku morskiego leżą własne kolonie czy obce kraje — grunt, aby

szlak ten wolnym pozostał. Bo od tego zależy dalszy los nie tylko armji lądowej, ale też właśnie całego kraju, znów aż do ostatniego obywatela.

Aby zaś flota wojenna mogła nam ową nieoczoną wolność morską zapewnić, aby samą swą obecnością stała się hamulcem wrogich zakusów, a zatem gwarancją pokoju — musi być ona odpowiednio silna. Nie znaczy to, aby musiała być koniecznie większa od floty któregoś z państw sąsiednich. Ale składem swym i sprawnością bojową przedstawiać musi zorganizowaną i poważną siłę. Ludzie bez okrętów niczego tu nie wskórają, aleć znów walczą nie okręty, lecz ludzie. To też nawet nieliczna, ale dobrze wyszkolona i ufna w powodzenie dobrej sprawy flota — potrafi cudów dokonać. A już w czasie pokoju staje się ona potężnym narzędziem w rękach świadomych jej wartości polityków, — staje się najwidoczniejszym czynnikiem siły i suwerenności, korzystnych przymierzy, najlepszym środkiem do walki z bezrobociem, stąd zaś czynnikiem pokoju i dobrobytu. I właśnie — nie dopiero bogate kraje zdobywały się na stworzenie marynarki wojennej, a wręcz przeciwnie, biedne, tworząc siłę zbrojną na morzu, szybko się bogaciły. Te zaś, które swego państwa morskiego bronić zaniedbały — ginęły bez rachunku. A więc posiadanie silnej floty wojennej nie jest w Polsce zagadnieniem wyłącznie wojskowem, ale narodowem — obchodzącem żywo każdego obywatela. Stworzenie takiej floty nie leży wcale poza możliwościami 33 milionowego narodu. Wystarczy świadomość potrzeby i chęć czynu. Fundusz Obrony Morskiej ma być chęci tej i świadomości sprawdzianem. A dzień Święta Morza — dniem nie pustych hasań, ale twórczego czynu.

Niema Polski bez morza, a niema morza bez floty wojennej — oto prawda, którą każdy obywatel rozumieć powinien.

Inż. Julian Ginsbert

Spór o Bosnię — zarzewiem wojny światowej

W dniu 28 czerwca upływa dwadzieścia lat od chwili, gdy zamach na życie austriackiego następcy tronu w Serajewie stał się hasłem do wojny światowej.

Już w ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia — gdy po roku 1878 Austrija na mocy postanowień traktatu berlińskiego okupowała Bośnię i Hercegowinę — rozpoczęły się długoletnie spory graniczne słabej Serbji z potężną wówczas monarchją habsburską, spory, które w końcu sprowadziły tragedję serajewską i pożogę wojenną.

Jesienią 1908 r. Austrija w czasie rewolty młodotureckiej zamieniła okupację Bośni i Hercegowiny na formalną aneksję tego kraju. Już wówczas powstało

niepokojące pytanie, jak zachowa się Rosja, opiekunka Serbji. Lecz przemógł instynkt zaborczości, podniecany przez sprzymierzeńca niemieckiego i przez następcę tronu, Franciszka Ferdynanda. Po tajemniczej, samobójczej śmierci Rudolfa, jedyne go syna starego cesarza, otworzyło się następstwo tronu dla Franciszka Ferdynanda, bratanka Franciszka Józefa.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand był człowiekiem twardym i upartym. Ożeniony z ubogą szlachcianką, hrabianką Chotek, przeprowadził swe małżeństwo, mimo oporu sfer dworskich i samego cesarza. Ten jeden rys sympatyczny Franciszka Ferdynanda zginął jednak szybko w ogólnym charakterze

tego człowieka: ciężkim, twardym i dumnym. Arcyksiążę był wyrazicielem zdecydowanego militarysty, katolicyzmu i absolutyzmu. Był wrogiem Polaków i Serbów, a przyjacielem Ukraińców. Zostawszy następcą tronu, przeprowadził reorganizację armji, odmłodził wyższe dowództwo i zreformował sztab generalny. Szedł ku wojnie szybkim krokiem, sam o tym nie wiedząc. Despotyczny i grubiański, nienawidzony przez liberałów wszelkich odcieni, nie krył się wcale ze swymi zamiarami wzmocnienia rządów cesarskich w Austrii drogą rozpędzenia parlamentu i sejmów krajowych i znacznego ograniczenia autonomji i samorządów poszczególnych ludów słowiańskich.

Gdy wiadomość o zamierzonych manewrach nad granicą serbską i podróży wojskowej arcyksięcia rozeszła się po Bośni i Serbji, podniecenie tamtejszej, łatwo pobudliwej, ludności wzrosło znacznie. Ostrzegano arcyksięcia, by zaniechał podróży, lecz na próżno.

Jedzie więc arcyksiążę wraz z żoną i świtą na manewry do kraju podminowanego — jedzie na pewną śmierć. W Serajewie, stolicy Bośni, zagotowało się. Po drugiej stronie granicznej rzeki Driny, już Belgrad — a oto austriackie armaty nad samym brzegiem rzeki, jakby na urągawisko, wyszczerzyły lufy na stolicę słowiańskiego kraju i grożą. Wystarczy przejść przez most, by znaleźć się na ziemi serbskiej. Dzieci Serbów bośniackich, jak ów zabójca Princip, chodzą do szkół w Belgradzie. Anty-austriacko nastrojony związek „Narodna Odbrana” agituje młodzież serbską za oderwaniem Bośni od Habsburgów. Agitacja pada na grunt podatny i skutki już wkrótce się okazały.

W połowie czerwca oboje arcyksiężstwo, pomimo ostrzeżeń, wyjeżdżają do Bośni. Początkowo, na okres kilkunastodniowy, zamieszkali w Ilidza, miejscowości kąpielowej, odległej o 12 kilometrów od Serajewa. Krytycznego dnia, 28 czerwca, wyjechali z Ilidza koleją i postanowili dokonać uroczystego wjazdu do Serajewa, choć władze tamtejsze z braku sił policyjnych nie mogły przedsięwziąć żadnych środków ostrożności, celem ochrony następcy tronu.

Plan uroczystego wjazdu do Serajewa wymagał przygotowania, dostatecznej ilości automobilów i zabezpieczenia długiej linii, prawie pół mili wynoszącej. Jednego i drugiego nie zrobiono. Arcyksiężstwo i ich świta, wysiadłszy z pociągu, zajęli zaraz miejsca w automobilach i wyjechali; ale dla towarzyszących im agentów policyjnych, którzy — obciążeni, zresztą bez potrzeby, kasetami z biżuterją księżnej — winni byli przed i za automobilami arcyksiężstwa jechać dla dozoru, nie było wcale przygotowanych samochodów, czy choćby powozów. Musieli oni pozostać przy fabryce i dopiero usłyszawszy odgłos bomb eksplodujących, pobiegli piechotą na miejsce zamachu, już tym-

czasem opróżnione. Jeszcze gorzej było z zabezpieczeniem długiej drogi od fabryki tytoniu do ratusza. Miasto Serajewo posiadało tylko drobną policję miejską, rządowej nie było wówczas wcale.

W takich to warunkach wyruszyli arcyksiężstwo automobilami z pod fabryki tytoniu na pewną śmierć.

Gdy samochody zbliżyły się do ratusza serajewskiego, nagle, o godzinie wpół do jedenastej młody Serb austriacki, niejaki Cabrinowicz, zecer miejscowej drukarni rzucił bombę w auto pary arcyksiężęcej. Bomba odbiła się o tylne oparcie auta, odskoczyła i wybuchła akurat w momencie, gdy nadjeżdżało następne auto. Rezultat: dwaj oficerowie ze świty ranni. Ciężko rannego pułkownika odwożą do szpitala; zamachowca schwytano już na drugim brzegu rzeki. „...Ruszono dalej do ratusza, — pisze w swych Pamiętnikach Biliński — gdzie wśród strasznego usposobienia odbywało się zapowiedziane przedstawienie władz, deputacyj i t. d. Po ukończeniu tej pracy oficjalnej zwrócił się arcyksiążę do grupy, w której stał Potiorek i komisarz Gerde, z zapytaniem: „No, więc cóż z temi bombami? Czy to się powtórzy, czy można spokojnie jechać dalej?”. Widocznie arcyksiążę nie chciał, zwłaszcza z uwagi na obecność ukochanej małżonki, przybrać roli bohatera nieustraszonego, jeno jak zwykły śmiertelnik chciał się zastosować do danego stanu rzeczy. Na pytanie powyższe począł Gerde podnosić pewne obawy i skrupuły. Arcyksiążę oczekiwał odpowiedzi naczelnika kraju i głównodowodzącego wojskami. I oto — generał Potiorek zawołał: „W. Ces. Wysokość może jechać spokojnie, ja przyjmuję za to odpowiedzialność”. Wtedy odrzekł arcyksiążę: „Dobrze, ale w takim razie pojedziemy najpierw odwiedzić rannego adjutanta, a potem dopiero do pana na śniadanie”... Wyruszone więc do szpitala wojskowego, położonego na samym końcu północno-zachodnim, a więc na przeciwnym końcu miasta, to znaczy wyruszone do jazdy przez całe miasto. Przed automobilem, w którym zasiadła au fond para arcyksiążęca wraz z Potiorkiem, na miejscu vis-à-vis, jechali w samochodzie burmistrz i Gerde. Mieli oni widocznie szczęśliwą myśl jechać szybko, ku zachodowi całym kaj'em, bo szpital leży wprost na północ od fabryki tytoniu... Tymczasem stała się rzecz nadzwyczajna, wprost niepojęta. Oto w pierwszej chwili, gdy pierwsze z burmistrzem i szefem policji auto minęło wjazd na prawo od kaj'u, na północ ku ulicy Franciszka Józefa, szef kraju, spostrzegłszy „pomyłkę”, kazał stanąć, aby wezwać pierwsze auto do powrotu. W tej właśnie chwili zbliżył się do stojącego na rogu ulicy Franciszka Józefa auto młody, 18-letni Princip i dwoma strzałami z brauninga ugodził śmiertelnie parę arcyksiążęcą. Potiorek, który stanąwszy w swoim aucie po prawej stronie, nie widział zamachu, tylko usłyszał strzał. Na stopniu auta arcyksiążęcego stał Rumerskirch, ale, niestety,

z lewej strony i nie mógł nic uczynić, widząc zbliżające się nieszczęście. Para małżonków pozostała nieruchoma na swoich miejscach; nic w krótkich tych chwilach po nich nie poznano. Potiorek nie wiedział o ich zgonie; czy wiedział Rumerskirch, nie jest ustalone. Dość, że szef kraju kazał natychmiast po strzale nawrócić i jechać do konaku, gdzie przybywszy, dowiedział się o śmierci arcyksiężęcej pary dopiero, gdy wystosował do niej zaproszenie, by wysiedli z automobilu i udali się na śniadanie".

Strzały Principa oddane były celnie. Jedna z kul trafiła arcyksięcia w tętnicę na szyi, druga ugodziła żonę następnym tronu w brzuch, powodując ranę śmiertelną. Oboje zaniesiono do sali ratuszowej, gdzie zmarli wkrótce. Następstwem tego zamachu był olbrzymi proces, w Serajewie, gdzie przed sądem stanęli oskarżeni o morderstwo z premedytacją: Cabrinowic, syn austriackiego Serba z Serajewa, składacz miejscowej drukarni, który wyszkolił Principa i przemycił broń, młody, 18-letni uczeń Princip i jeszcze trzech Serbów. Princip, od czterech lat gimnazjalista w Belgradzie, później sympatyk Związku Narodowych i w ten sposób wciągnięty w idee wielkoserbkie, młodzieniec o stanowczych, posępnych rysach, oświadczył przed sądem: „Uważałem arcyksięcia za naszego wroga śmiertelnego; chciał on przeszkodzić zjednoczeniu się wszystkich słowian południowych!"

Na rozprawie bronił każdego, kto był wmieszany; odmawiał podania nazwisk. Zachował się po męsku, z prostotą, z idealizmem anarchisty. Został skazany na 20 lat więzienia. Po trzech latach nieustannej ciemnicy, ginie na próchnicę kości.

Dwaj zostali naskutek wstawiennictwa Bilińskiego ułaskawieni, pozostałych stracono.

Zamach serajewski wywołał w Europie wstrząsające wrażenie. Atmosfera polityczna już od paru lat była zgęszczona i tylko z trudem udawało się utrzymać pokój. W dziele prof. Cybichowskiego — „Prawo Międzynarodowe" czytamy następujący opis tych spraw: „Stosunki monarchii habsburskiej z Serbią były oddawna naprężone, gdyż na terytorjum serbskiem odbywała się agitacja, wymierzona przeciwko całości Austro-Węgier. Długo rząd tego państwa zwlekał z powzięciem decyzji stanowczej, godnej wielkiego mocarstwa w stosunku do państwa drobnego; zamach serajewski, będący, zdaniem rządu austriacko-węgierskiego, wynikiem agitacji, prowadzonej w Serbji przeciw Austrii przy cichem poparciu władz miejscowych, przerwał gwałtownie okres wahania; rząd habsburski postanowił upokorzyć Serbię i zmusić ją do poddania się hegemonji austriackiej. Jednakże równocześnie powstało niepokojące pytanie, co uczyni Rosja, rywalka Austro-Węgier, a opiekunka Serbji. Należało się obawiać, że Rosja nie dopuści do utrwalenia się przewagi austriacko-węgierskiej na Bałkanie, a wtedy konflikt mógł się

stać ogólnoeuropejskim, bo obie strony miały potężnych sojuszników. Austrija była związana przymierzem z Niemcami i Włochami, Rosja — z Francją...

...W nocy z 23 lipca 1914 r. Austro-Węgry zażądały od Serbji wydania szeregu zarządzeń w sprawie ukarania morderców arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i ukrócenia agitacji antyaustriackiej w Serbji. Rząd serbski zgodził się na postulaty austriacko-węgierskie z wyjątkiem kilku, które uważał za niezgodne z pojęciem niepodległości. Warunki monarchji naddunajskiej były istotnie niezwykle ciężkie; żądano naprzykład udziału funkcjonarjuszów tego państwa w dochodzeniach na terytorjum serbskiem. Pod wpływem Rosji Serbja nie zgodziła się na to; Austro-Węgry, uważając odpowiedź Serbji za niedostateczną, wydały jej wojnę deklaracją z dnia 28 lipca 1914 r. Kości były rzucone. Rubikon przekroczony"

H U M O R

NIEZBITY ARGUMENT.

Panna: Więc to pan zerwał dla mnie te szarotkę z narażeniem życia? Niech się pan przyzna, że kupił ją pan.

Student: Ależ, łaskawa pani... Przecież to koniec miesiąca!

NIEOCZEKIWANY SKUTEK.

Ciotka panny: O, moja siostrzenica jest bardzo uzdolniona. Gra na fortepianie, maluje, śpiewa, jeździ na nartach i saneczkach, a nawet próbowała już pisać powieści...

Kandydat na męża: Bardzo pani dziękuję za to ostrzeżenie!

NAUCZKA.

— Panie Wsypalski, pan przecież pracuje w teatrze, możeby pan przyniósł kilka wolnych biletów wstępu.

— Bardzo chętnie mój przyjacielu, a pan jako urzędnik bankowy przyniesie ze sobą kilka banknotów.

ARYSTOKRATA.

Pani. — Czy ten pies ma rodowód?

Sprzedawca. — Rodowód? Moja pani, gdyby ten pies umiał mówić, nie chciałby z nami ani słowa zamienić, taki zeń arystokrata.

NIEPOROZUMIENIE.

Sędzia (do oskarżonego): Nazwał pan sąsiada głupcem.

Oskarżony: Tak, panie sędzio.

Sędzia: Czy ma pan coś jeszcze do powiedzenia?

Oskarżony: Nie, panie sędzio. Myślę, że mu to wystarczy.

Sprawy, które nas obchodzą

KOMUNIKAT RADY NADZORCZEJ K. W. P.

Rada Nadzorcza K. W. P. na posiedzeniu w dniu 7.VI b. r. ukonstytuowała się, jak następuje:

Prezes: insp. Jan Zięba.

Wiceprezes: insp. Aleksander Krawiecki.

Sekretarz: kom. Stanisław Mazur.

Członkowie: 1) Dr. Feliks Olas, 2) nadkom. Wiktor Skrzypek, 3) st. przod. Franciszek Koza.

Zastępcy: 1) przod. Bolesław Podeworny, 2) st. przod. Jan Wojciechowski, 3) kom. Stanisław Kundziolka.

Na tem samym posiedzeniu Rada Nadz. powzięła następującą uchwałę:

Wychodząc z założenia, że okres organizacyjny K. W. P. uważać można za ukończony, Rada Nadzorcza stawia sobie za zadanie na okres najbliższy — wychowanie członków w duchu spółdzielczym i wciągnięcie możliwie wszystkich oficerów i szeregowych do spółdzielni

W tym celu Rada Nadzorcza ustala następujący plan swej działalności na okres czasu do najbliższego Walnego Zgromadzenia:

1) Usprawnienie w porozumieniu z Zarządem manipulacji i w związku z tem ustalenie terminów załatwiania podań;

2) położenie nacisku na indywidualne traktowanie petentów, oraz wyczerpujące motywowanie wszelkich decyzji Zarządu i Rady Nadzorczej;

3) stała kontrola pracy Zarządu i buchalterji pod względem terminowego i wyczerpującego załatwiania podań, oraz indywidualnego traktowania petentów;

4) wykonanie zadań omówionych w pktach 1, 2, 3, Rada Nadzorcza powierza Prezesowi i Wiceprezesowi R. N.;

5) stałe informowanie członków o pracach Zarządu i Rady Nadzorczej przez umieszczanie w „Czatach” miesięcznych komunikatów i sprawozdań, umieszczanie w „Czatach” artykułów natury propagandowej, oraz natychmiastowe reagowanie na tem piśmie na wszelkie głosy, nadchodzące z granicy w sprawie K. W. P.

KOMUNIKATY ZARZĄDU STOWARZYSZENIA SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ.

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, że w czasie od dnia 1 kwietnia do 30 czerwca 1934 wypłacił:

a) z „Funduszu Pośmiertnego” za wypadki śmierci członków: jedną zapomogę w kwocie 4.107 zł.; trzy zapomogi po 4.775 zł.;

b) z „Funduszu Zapomogowego” za wypadki zwolnienia członków ze służby w Str. Gr. osiem zapomóg po 955 zł.

Zarząd.

KOMUNIKAT Nr. 15.

Zarząd komunikuje, że:

A) w m-cu marcu i kwietniu zmarli członkowie Stowarzyszenia:

1) insp. Grodyński Jan z Małopolskiego I. O. w dniu 21.III.1934 r.;

2) straż. Pawlikowski Rudolf z Kom. Zabie w dniu 25.III.1934 r.;

3) straż. Kossyk Marjan z Kom. Czarnej Dunajec w dniu 1.IV.1934 r.

B) przeniesiony w stan spoczynku: przod. Załuski Władysław z Małopolskiego I. O. z dniem 15 kwietnia 1934 r.

W związku z powyższem, Zarząd prosi Pana Kierownika o zarządzenie zebrania od członków Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej” po 3 zł. 20 gr. (trzy złote 20 groszy) tytułem składek za powyższe wypadki śmierci wzgl. zwolnienia.

C) Od osób wymienionych w § 9 lit. a. regulaminu wykonawczego do Statutu składek prosimy nie zbierać.

Deklaracje złożone przez te osoby zostały przez Zarząd unieważnione.

Zarząd

KOMUNIKAT Nr. 22

Zarząd komunikuje, że na dzień 1 lipca b. r. przypada do zebrania od członków Stowarzyszenia składka:

a) za wypadek śmierci członka ś. p. Wacława Sanockiego z jednostki Nr. 17 1 zł. 00 gr.

b) za wypadki zwolnienia z czynnej służby niżej wym. członków:

1) przod. Szczepiek Andrzej z jednostki Nr. 13 0 zł. 20 gr.

2) str. Kadłubowski Bolesław z jednostki Nr. 15 0 „ 20 „

3) st. str. Gąsiorek Kazimierz, z jednostki Nr. 20 0 „ 20 „

4) st. str. Poziomka Jan, z jednostki Nr. 43 0 „ 20 „

5) st. str. Śniegowski Stanisław z jednostki Nr. 54 0 „ 20 „

6) pkom. Szyszko Władysław, z jednostki Nr. 73 0 „ 20 „

7) st. str. Nowak Józef III z jednostki Nr. 76 0 „ 20 „

8) str. Bieniecki Władysław z jednostki Nr. 114 0 „ 20 „

9) str. Gozdek Leon z jednostki Nr. 119 0 „ 20 „

10) str. Krupa Jan z jednostki Nr. 119 0 „ 20 „

od każdego członka. Razem po 3 zł. 00 gr.

Komunikując o powyższem, uprzejmie prosimy o zebranie wyżej wymienionych składek od członków Stowarzyszenia i wpłacenie w terminie i w sposób, przewidziany §§ 1 do 3 regulaminu wykonawczego do statutu.

Członkowie byłej kasy pośmiertnej oficerskiej, którzy do teje wpłacili jednorazowo 30 zł., winni za obecny wypadek śmierci członka, jako 31, wpłacić po 50 groszy, zaś za następne wypadki śmierci po 1 złoty, jak wszyscy członkowie.

Wobec niejednolitego zrozumienia przez wszystkie jednostki ustępu 1 i 2 § 7 regulaminu wykonawczego, Zarząd wyjaśnia, że odpisy dekretów zwolnienia członków ze służby, uprawnionych do otrzymania zapomogi oraz dokumentu śmierci członków winna przelać Zarządowi ta jednostka, która potraçała danemu członkowi składki.

Ponieważ zgodnie ze statutem i uchwałą Walnego Zgromadzenia Delegatów członek Stowarzyszenia obowiązany jest do płacenia składek na oba fundusze, przeto w wypadku wzbraniania się niektórych członków od tego należy ich w wykazie pominąć, poczem będą oni przez Zarząd z listy członków wykreśleni.

Od osób, które w dniu 1 kwietnia b. r. były w służbie czynnej, i w myśl statutu miały prawo do przystąpienia do Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”, czego jednak w terminie nie uczyniły (pkt. b § 9 regulaminu wykonawczego), nie należy przyjmować deklaracji ani składek, ponieważ Zarząd nie jest w mocy przyjąć ich na członków Stowarzyszenia. Wszelkie prośby i zapytania w tej sprawie pozostawimy bez odpowiedzi.

Zarząd.

OSTRZEŻENIE.

St. str. W. Seroczyński ostrzega ogół kolegów przed wchodzeniem w stosunki handlowe z zakładem portretowym pod firmą „Renesans”, w Kielcach. Zakład ten, którego agenci krążą po pograniczu, nie wywiązuje się ze swych zobowiązań i podczas gdy okazywane przez agentów wzory portretów na emalji i bronzie, w kilku kolorach robią jak najlepsze wrażenie, to wykonanie portretów zamówionych jest nieudolne i nie odpowiada zamówieniu.

Oddając sprawę niesumiennego wykonania zamówienia na drogę sądową, kol. st. str. Seroczyński ostrzega ogół kolegów przed zamawianiem portretów u agentów pow. firmy.

**WYNIKI DZIAŁALNOŚCI STRAŻY
 GRANICZNEJ W MAJU B. R.**

Działalność Straży Granicznej w ciągu m. maja b. r. na całym powierzonym jej obszarze uwydatnia się w następujących cyfrach:

a) przytrzymano towar wartości Zł. 338.908 zł., w tem towarów monopolowych:

- 1) tytoń na sumę 3.833 zł.,
 - 2) wyroby alkoholowe 1.465 zł.,
 - 3) sacharyna na zł. 7.162.—,
 - 4) zapalniczek i kamieni do zapaln. na sumę Zł. 21.288.—,
 - 5) karty do gry na sumę 286 zł.
- b) udowodniono przemyt na Złoty 8.146.776,
- c) przytrzymano towarów kontyngentowych za 35 zł.,
- d) wykryto rachunki nieostemplowane na sumę Zł. 6.716.426.—,
- e) za nielegalne przekroczenie granicy przytrzymano 620 osób,
- f) przytrzymano przemytników z towarem na sumę Zł. 1.852.—,
- g) za nielegalny handel domokrajny przytrzymano 172 osoby,
- h) za włóczęgostwo w pasie granicznym przytrzymano 31 osób,
- j) za inne przestępstwa 95 osób.

WYBÓR EMERYTURY.

W Dzienniku Ustaw Nr. 51/34 ogłoszono rozporządzenie, mocą którego osoby posiadające prawo do emerytury w dniu 1.II.34, a przechodzące w stan spoczynku po tym terminie, mogą wybrać sobie emeryturę obliczoną według uposażenia otrzymywanego przed dniem 1 lutego b. r., bądź też otrzymywanego obecnie.

Wybór może nastąpić z chwilą przechodzenia w stan spoczynku. Raz podjętego wyboru zainteresowany emeryt nie może zmienić.

Ci z pośród emerytów, którzy nie zgłoszą wyboru, otrzymają zaopatrzenie emerytalne według nowej ustawy emerytalnej.

Znaczyć wypada, że wybierającym emeryturę według stawek uposażenia obowiązującego przed dniem 1.II.34 będzie policzony okres służby po dzień 31 stycznia b. r.

**NALEŻNOŚĆ ZA KOSZTY
 PRZESIEDLENIA.**

Otrzymałmy zapytanie, czy do podstawy obliczania ryczałtu przesiedleniowego wlicza się dodatek lokalny otrzymywany przez Straż Graniczną w Gdańsku, oraz dodatek służbowy.

W związku z powyższym podajemy, że w myśl § 23 rozporządzenia Rady Ministrów z 28/III.34 o należnościach za podróże służbowe i przesiedlenia, należy się za przesiedlenie ryczałt w wysokości:

dla samotnego 50%, a dla żonatego 100% jednomiesięcznego uposażenia zasadniczego wraz z zasiłkiem wyrównawczym.

Dodatki lokalny i służbowy nie wliczają się do ryczałtu za przesiedlenie.

Ryczałt powyższy wypłaca się przeniesionemu po zgłoszeniu się na nowym miejscu służbowym i objęciu czynności służbowych.

**KOMISARJAT ŻABIE ŻEGNA SWEGO
 KIEROWNIKA**

W dniu 23 maja odbyło się w Żabim pożegnaniu p. asp. Szafarskiego, przeniesionego do Mazowieckiego Okręgu na stanowisko kierownika komisariatu Zaręby. Wolni od służby szeregowi komisariatu i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa stawili się licznie w Dworcu Czarnohorskim, by uczcić odchodzącego po długoletniej pracy na terenie Żabiego asp. Szafarskiego, czynnego członka wszystkich miejscowych organizacji społecznych i narodowych.

Serdeczny nastrój zebrania świadczy wymownie o sympatji, jaką asp. Szafarski umiał sobie zaskarbić u miejscowego społeczeństwa. To też z zalem Go żegnając życzone mu jak najlepszych wyników pracy na nowym odcinku.

Z pośród wygłoszonych przemówień pożegnanych na wyróżnienie zasłużyły przemówienia pp.: asp. Widlińskiego, sędziego Kasperskiego, inż. Dubieckiego, mecenasa Szpunara, inż. Czaszyńskiego, p. Wilowskiego, nacz. Tyrawskiego, mecenasa Dryśłopskiego i D-ra Sendera. Każdy z mówców reprezentował jedną z miejscowych organizacji.

**Z ŻYCIA „RODZINY STR. GR.“ KOM.
 NOWA WIEŚ (ŚL. I. O.).**

Staraniem Pana Podkomisarza Wasilewskiego Aleksandra jak też i Pani Komisarzowej Zofji Wasilewskiej utworzono w ubiegłym roku Stowarzyszenie „Rodzina Straży Granicznej” przy Komisariacie Nowa Wieś. Przewodnią myślą organizatorów było zbliżenie towarzyskie rodzin podoficerów, podtrzymywanie tradycji staropolskich oraz szerzenie pracy kulturalno - oświatowej wśród członków rodziny jak też i społeczeństwa. Doniosła myśl wznieciła zapał wśród wszystkich podoficerów jak i ich rodzin najlepszym czego dowodem jest intensywny rozwój prac towarzyszywa.

Dnia 28 marca 1933 r. na Walnem Zebraniu wybrano Zarząd Rodziny. Przewodniczącą wybrano p. Komisarzową Zofję Wasilewską. Podczas rocznej kadencji Zarząd celem pielęgnowania tradycji urządził uroczystości z okazji Świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia, które wypadły imponująco. Dla dzieci Ro-

dziny Zarząd w dniu 6 grudnia 1933 r. zorganizował uroczystość św. Mikołaja połączone z przedstawieniem z pośród dzieci rodzin podoficerów Straży Granicznej i obdarzeniem wszystkich milusińskich podarunkami. Uroczystość ta była powodem entuzjastycznych komentarzy wśród społeczeństwa. Z Nowym Rokiem Walne Zebranie w dniu 22 kwietnia b. r. wyraziło absolutorjum Zarządowi Rodziny Straży Granicznej i wybrano nowy Zarząd pod przewodnictwem p. Komisarzowej Wasilewskiej. Nowy Zarząd rozpoczął aktywną pracę i zorganizował w dniu 6 maja b. r. uroczystość „Święcone”, która wypadła bardzo ładnie i miała przebieg następujący:

Uroczystość odbyła się w sali w Końcycach t. j., w siedzibie jednej z placówek Komisariatu, ze względu na bliską odległość dla poszczególnych placówek jak też i dogodną komunikację. Uroczystość zgromadziła wszystkich wolnych od służby podoficerów jak też i ich żony. Z pośród zaproszonych gości uroczystość łaskawie zaszczylił swoją obecnością pan Inspektor Okręgowy Spilczyński, kierownik Insp. Gran., p. Insp. Czajkowski z Małżonką. Ksiądz Proboszcz rozpoczął uroczystość poświęceniem potraw i wzniósł przemówieniem na cześć „Rodziny”, która jest przykładem życia kulturalnego i religijnego dla innych organizacji. Następnie przewodnicząca „Rodziny” pani Komisarzowa Wasilewska powitała przybyłych gości i zebranych członków „Rodziny” w słowach doniosłych krótko nakreśliła cel istnienia „Rodziny” jako organizacji bardzo pożytecznej na pograniczu. Urok imprezy podniosły piękne deklamacje wygłoszone przez dzieci członków „Rodziny” zredagowane w tym celu przez st. str. Sieradzkiego Józefa. Po przemówieniu przewodniczącej pan Insp. Okręgowy Spilczyński wyraził w swych słowach zadowolenie z pracy „Rodziny” i życzył pomyślnego rozwoju i powodzenia w dalszych zamiarach. Pan Podkomisarz Wasilewski Aleksander jako kierownik Komisariatu powitał przybyłych gości a następnie podziękował panu Insp. Okręgowemu za słowa uznania, które będą impulsem do dalszej wyteżonej pracy naszej „Rodziny”; wśród przemówień miłą niespodzianką były wyrazy okazanej serdeczności pani Komisarzowej Horyszowskiej Przewodniczącej „Rodziny Straży Granicznej” sąsiedniego Komisariatu w Knurowie.

Uroczystość „świąconego” przeciągnęła się do północy i dała obecnym dużo miłych wrażeń gdyż bawiono się wesoło a dobry nastrój cechował współzycie i dobrą organizację „Rodziny”.

**Zarząd
 Rodziny Straży Granicznej**

Zamiana miejsc służbowych

Str. Łabiszewski Józef, z plac. Łacha, K-tu Leman, I. G. Łomża, Mazowieckiego I. O., pragnie zamienić dotychczasowe miejsce służbowe z kolegą Małopolskiego I. O., Pomorskiego I. O., Wielkopolskiego I. O., lub Śląskiego I. O., najchętniej I. G. Częstochowa.

Nadmieniam, że plac. Łacha położona jest w bardzo pięknej okolicy, granica sucha częściowo zalesiona, teren równy, suchy, w okolicy znajdują się miejsca letniskowe, dwa jeziora i rzeka, która płynie od linii gr., dwie szkoły i dwa sklepy do K-tu i kościoła 5 km. od stacji kolejowej 8 km., do miasta 12 km., mieszkanie tak dla żonatego, jak i dla kawalera, zapewnione.

Zaznaczam, że chętnym na zamianę z Śląskiego I. O. I. G. Częstochowa lub Wielkopolskiego I. O. I. G. Wieluń zwrócić 50% kosztów przeniesienia.

Powód sprawy czysto osobisty.

Mój adres: Kolno skryt. poczt. Nr. 2.

Str. Bielasik Stanisław z plac. Str. Gr. Łacha, K-tu Leman I. G. Łomża, Mazowiecki I. O., pragnie zamienić dotychczasowe miejsce służbowe z kolegą Pomorskiego I. O., Wielkopolskiego I. O., względnie I. G. Brodnica. Najchętniej I. G. Nakło, lub Chojnice.

Warunki terenowe i lokalne, jak powyżej. Powód sprawy osobiste, bliższych szczegółów udzieli listownie.

Adres: Kolno, poczta, skrzynka pocztowa Nr. 2.

Strażnik Paprzycki Jan z plac. Str. Gran. Łacha, Komisarjatu Leman, I. G. Łomża, Mazowiecki I. O., pragnie zamienić dotychczasowe miejsce służbowe z Kolegą Wielkopolskiego lub Pomorskiego I. O. Warunki terenowe i lokalne, jak drugostronnie, bliższych szczegółów udzieli listownie. Adres: Poczta Kolno, skrzynka pocztowa Nr. 2.

Który z kolegów ze Śląskiego, lub Wielkopolskiego I. O., reflektowałby na zamianę miejsca służbowego, do Małopolskiego I. O. I. G. Nowy Targ, proszę o zgłoszenie się pod adresem: Kurdziel Emil, Sromowce Niżne, poczta Krościenko nad Dunajcem, pow. Nowy Targ.

Nadmieniam, że plac., na której pełnię służbę, znajduje się w bardzo ładnej i wesołej okolicy, w równinie, zaokolonej górami. Teren do służby równy i suchy i mamy pkt. przejściowy, gdzie całe lato gra orkiestra i setki turystów przechodzi. Do miasta i Komis. 8 klm. W miejscu kościół, szkoła, sklepy żywnościowe, dwie restauracje i plaża wygodna. Żywność i mieszkanie tanio do wyboru. Komunikacja autobusowa w miejscu, ze żniłą, jak

na P. K. P. Do zamiany skłaniają mnie sprawy osobiste. Reflektantom bliższych informacji udzieli listownie, pod wyżej podanym adresem.

Str. Banach Józef, plac. Karol Emanuel, Kom. Nowa Wieś, I. G. Wielkie Hajduki, I. O. Katowice, zamieni się z kolegą z I. O. Poznań lub I. G. Nowy Targ.

Dla orjentacji nadmieniam, iż jestem w okolicy przemysłowej i pod każdym względem silnie rozwiniętej. Teren suchy i krótki. Komunikacja bardzo dogodna.

Chętnych zamiany proszę o zgłoszenie pod adresem: Banach Józef, str. Ruda Śląska, Piłsudskiego 5.

Który z kolegów z Wielkopolskiego I. O., a najchętniej I. G. Leszno lub Wolsztyn, lub Pomorskiego I. O., I. G. obojętne, lub Małopolskiego I. O. I. G. Kołomyja, a najchętniej Komisarjat Horodenka, zechce zamienić miejsce służbowe z kolegą z Młp. I. O. I. G. Nowy Targ, Kom. Zakopane, plac. Hala Gąsienicowa. Nadmieniam, że plac. Hala Gąsienicowa jest najlepsza z całego Komisarjatu, a nawet i może z całego I. G. Nowy Targ. Poczta, stacja kolejowa, Komisarjat Str. Gr., sklepy wszelkie, lekarz, apteka, stacja autobusowa, elektryfikacja, kościół, szkoła, łazienki, kino, wszystko to jest w miejscu, przez miejscowość jest przeprowadzona szosa, mieszkanie dla kawalera lub żonatego jest zapewnione. Teren suchy, częściowo zalesiony. Ja się pragnę przenieść ze względu spraw osobistych; wszelkiej informacji udzieli listownie. Kto więc z kolegów z wymienionych I. O. reflektuje na moje miejsce służbowe, proszę napisać pod adresem: Ż. A., plac. Hala Gąsienicowa, poczta, Zakopane 2.

Str. Nowak Edmund, z plac. Orłowo, Kom. i I. G. Gdynia, Pomorski I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Pomorskiego I. O. I. G. Nakło. Nadmieniam, że plac. Orłowo jest najlepszą z Kom., teren bardzo suchy, miejscowość klimatyczna, stacja kolejowa w miejscu, do Gdyni 4 km., mieszkanie dla kawalera i żonatego zapewnione. Powód — sprawy osobiste. Chętnych zamiany proszę zwrócić się listownie pod adresem: Nowak Edmund, Orłowo Morskie, pow. Morski. Dalszych informacji udzieli listownie.

Str. Janocha Andrzej, plac. Okoniówek, K-t Rajgród, I. G. Łomża, I. O. Mazowiecki pragnie zamienić dotychczasowe miejsce służbowe z kolegą Pomorskiego lub Wielkopolskiego I. O. miejscowość obojętne. Najchętniej z I. O. Śląskiego K-tu Izdebnia, lub Małopolskiego I. O. I. G. Nowy Targ, K-tu Zakopane, lub Czarny Dunajec.

Nadmieniam, że plac. Okoniówek, jest najlepszą z K-tu, odcinek wodny, częściowo łądowy, zalesiony. Do miasta 4 klm. Miejscowość letniskowa. Mieszkanie dla kawalera w budynku skarbowym zapewnione. Pierwszeństwo mają szoferzy na kierowcę łodzi motorowej. Przenieść się chcę tylko ze względów osobistych. Chętnych zamiany proszę zwrócić się po bliższe informacje w drodze korespondencyjnej pod adresem: Janocha Andrzej, poczta Rajgród i Bałostocki, plac. Okoniówek.

Strażnik Majerski Franciszek z plac. Jabłonica, Komisarjat Worochta, I. G. Stryj. — I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą tego samego M. I. O. z I. G. Kołomyja lub Jasło. Nadmieniam, że plac. Jabłonica jest w bardzo ładnym położeniu, w miejscowości klimatycznej i w pasie turystycznym; punkt przejściowy; szosa do pociągu, odcinek suchy, budynki skarbowy.

1) Str. Presch Karol.

2) Str. Węgrzyn Marjan z plac. Żupanie Komis. Smorze, Insp. Graniczny Sambor, Małopolski I. O., pragną zamienić miejsce służbowe z kolegami tego samego I. O.; I. G. Kołomyja, Komis. Horodenka, lub I. G. Śniatyń, Kosów i Jasło, plac. obojętne. Nadmieniam, że placówka Żupanie jest najlepszą z Kom., do granicy bliżutko, odcinek placówki równy, krótki, suchy, częściowo zalesiony, okolica zdrowa i wesoła.

Szkoła, kościół, cerkiew, sklepy i 2 karczmy na miejscu, tartak przy samej placówce, światło elektryczne, zabawy dość często, siatkówka i wiele in.

Do miasta i stacji kolejowej szosa. Mieszkanie w budynku prywatnym, skoszarowanie, tak dla kawalerów jak i żonatego — zapewnione. Bliższe informacje udzieli w drodze korespondencji. Powód: sprawy osobiste.

Adres: Żupanie, poczt. Ławoczne, pow. Stryj (w d. p. Goldreicha).

2) Starszy strażn. Ptak Ludwik z placówki Klimiec, Komis. Smorze, I. G. Sambor, Małopolski I. P., zechce zamienić miejsce służbowe z kolegą Mazowieckiego I. O., I. G. Łomża, Komis. obojętne lub z kolegą Pomorskiego I. O.; Komis. i plac. obojętne.

Nadmieniam, że placówka Klimiec leży na samej granicy gdzie jest punkt przejściowy.

Odcinek plac. jest równy i suchy. Powód: sprawy osobiste. Dalszych informacji udzieli listownie pod adresem: Ludwik Ptak, st. str. plac. Straży Granicznej Klimiec, poczt. Tucholka.

Z kraju i ze świata

Zamach na ś. p. ministra B. Pierackiego.

Dnia 15 czerwca o g. 15.30 nieznany sprawca skrytobójczo oddał do ministra Spraw Wewnętrznych, Bronisława Pierackiego, trzy strzały, które raniły go śmiertelnie, poczem zbiegł.

Minister Pieracki, jak zwykle, przybył o tej godzinie na obiad do Klubu Towarzystwa przy ul. Foksal. Tu w przedsiönku czekał nań ukryty morderca i w chwili, gdy minister Pieracki podchodził do drzwi klubu, podkrał się doń z tyłu i strzelił trzykrotnie z odległości kilku kroków.

Zaalarmowani członkowie klubu rzucili się na ratunek nieprzytomnego ministra. Tymczasem sprawca, wyszedłszy spokojnie z bramy, przeszedł na drugą stronę ulicy. W tej chwili z klubu rozległy się okrzyki: „Chwytać zbrodniarza”. Morderca rzucił się do ucieczki. Zastępującego mu drogę woźnego z poselstwa japońskiego obalił uderzeniem kolby rewolweru, ścigającego go policjanta Obrębskiego postrzelił w rękę i przed dalszym pościgiem umknął w ulicę Kopernika, następnie Szczyglą i Okólnik i tu zniknął. Władze sądowe i policyjne rozpoczęły natychmiast śledztwo, a Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyznaczyło 100.000 zł. nagrody dla pierwszego, który przyczyni się do ujawnienia lub ujęcia sprawcy mordu.

Ministra Pierackiego przewieziono do szpitala Ujazdowskiego. Tutaj, mimo wysiłków lekarzy, nie udało się Go uratować i o g. 17.15 ciężko ranny zakończył życie.

Odezwa na dzień „Święta Morza”.

Liga Morska i Kolonjalna i Główny Komitet Wykonawczy „Święta Morza”, które odbędzie się w całym kraju w dniu 29 czerwca, ogłosiły następującą odezwę:

„Obywatele!

W dniu 29 czerwca cała Rzeczpospolita obchodzi uroczyste tradycyjne „Święto Morza”. Radosny obchód odwiecznego związku narodu i państwa z morzem niech nam przypomni wielką prawdę, że własny brzeg morski — źrenicę wolności i źródło dobrobytu Rzeczypospolitej — strzec musi silna flota wojenna.

Siła Rzeczypospolitej, gwarantująca bezpieczeństwo pracy polskiej na wybrzeżu i na morzu — oto najbliższe zadanie, jakie stoi przed Polską — Państwem Morskiem.

Dzień „Święta Morza” uczcijmy czynem — składaniem przez wszystkich ofiarnej grosza na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ — będący funduszem dobra publicznego, całkowicie przeznaczonym na rozbudowę polskiej marynarki wojennej.

Pod sztandarem ofiarnej służby dla morza i na morzu stanąć musi przede wszystkim młode pokolenie, sposobiąc się do wielkich zadań, którym już dziś i w przyszłości sprostać muszą obywatele Państwa Morskiego.

„Każdy, kto pragnie spóldziać w utrwalaniu siły morskiej na morzu — niech wstąpi do szeregów Ligi Morskiej i Kolonjalnej, jedynej w Polsce organizacji społecznej, strzegącej naszych interesów morskich i dążącej do wyrównania wiekowych zaniebań na Bałtyku”.

Powyższa odezwa ukazała się w formie artystycznie wykonanego wielobarwnego plakatu, który w okresie zbliżających się uroczystości „Święta Morza” powinien dotrzeć do wszystkich zakątków kraju, przypominając obywatelom o obowiązkach względem polskiego morza.

Na konferencji rozbrojeniowej w Genewie oświadczył p. min. J. Beck, że Polska nie bierze udziału w wyścigu zbrojeń.

Generał Fabrycy, dotychczasowy wiceminister spraw wojskowych, został mianowany inspektorem armji.

Ambasador polski w Londynie p. Skirmunt przechodzi na stan spoczynku ze względu na zły stan zdrowia i na własne żądanie.

Pan Marszałek Piłsudski bawił przez kilka dni na Wileńszczyźnie, w Pikiliszkach i w Wilnie.

Na Litwie kowieńskiej bawił przez kilka dni b. premier Prystor. Prasa zagraniczna poświęca pobytowi p. Prystora na Litwie wiele miejsca na swych łamach, snując najróżnorodniejsze wnioski.

P. Prystor oświadczył przedstawicielom prasy zagranicznej, że jego pobyt na Litwie miał charakter czysto prywatny i nie udziela wobec tego żadnego wywiadu politycznego. Z pobytu natomiast na Litwie wynosi miłe wspomnienia.

Duże wrażenie zrobiła w Warszawie wizyta rabinów i kardynała Kakowskiego, oraz dana im odpowiedź na złożony memorjał.

Na skargi rabinów, że pewien odłam Polaków przesładuje Żydów, odpowiedział ks. kardynał, że jakkolwiek potępia postępowanie, sprzeczne z zasadami Chrystusa Pana, to jednak musi stwierdzić, że zasady komunistyczne oraz pornografię rozszerzają przeważnie żydzi, na co powinni rabini zwrócić uwagę swoich współwyznawców. Takie bowiem postępowanie pewnych osobistości żydowskich powoduje reakcję.

Rząd sowiecki zaproponował Hitlerowi zawarcie t. zw. Locarna wschodniego, w którym wzięłaby udział poza Niemcami i Zw. Sowieckim, Polska i Czechosłowacja. Pakt miałby być ponadto parafowany przez Francję.

Bawił w Warszawie i w Krakowie min. niemiecki p. Goebels. W Warszawie wygłosił p. Goebels odczyt o ideologii hitlerizmu. Wstęp na odczyt był ograniczony i za biletami.

W wyborach do rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie głosował za Polską, między innymi, delegat Litwy.

Policja krakowska wykryła i zlikwidowała w Krakowie ukraińską organizację terrorystyczną. W ręce policji wpadło laboratorium chemiczne, w którym wyrabiano bomby i materiały wybuchowe.

Oczekuje się w najbliższym czasie deklaracji Stalina o wstąpieniu Sowietów do Ligi Narodów.

Na Litwie kowieńskiej dokonano zamachu stanu. Sprawca zamachu, Waldemaras, został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Kancelarz niemiecki Hitler wyjeżdżał do Włoch, gdzie spotkał się z Mussolinim. Przybyłego kanclerza witano we Włoszech owacyjnie.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zaproponowały Anglii spłacanie długów wojennych w towarach.

Przypuszczają, że analogiczne propozycje wysunie Ameryka wobec innych państw dłużniczych.

Przywódca Hindusów, Gandhi, skapitulował wobec władz angielskich, zobowiązując się zaprzestać szerszenia hasła bojkotu towarów angielskich i nieposłuszeństwa. W całych Indiach zapanował spokój.

Słynny badacz podbiegunowy Wilkins buduje nową łódź podwodną, którą ma ponownie przedsięwziąć wyprawę do bieguna północnego.

W tegorocznym turnieju lotniczym „Challenge”, organizowanym, jak wiadomo przez Polskę, weźmie udział 48 samolotów. Przygotowania do turnieju są w pełnym toku.

W Niemczech odbył się okrężny lot samolotów dokoła Niemiec, w którym wzięło udział 107 samolotów.

W warszawskich zawodach konnych zdobyli Puchar Narodów Niemcy.

Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nadkom. A. Wilk)

Czytelnik „Czat” U. A. 1900. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 2.XI.18 do 4.VIII.23 4 lata, 8 miesięcy i 2 dni, oraz w Straży Granicznej od 16.II.24 do 30.VI.34 10 lat, 4 miesiące i 14 dni, czyli razem 15 lat i 16 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 4 miesiące i 16 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 8 miesięcy i 5 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 1 miesiąc i 7 dni, czyli 55% emerytury.

St. str. L. J. Adres strażnika Janiszewskiego Jana może Panu podać Centralna Szkoła Straży Granicznej w Rawie Ruskiej. Trzeba napisać podanie drogą służbową — naprowadzając powód poszukiwania.

Stały Czytelnik „Czat” W. W. 05. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: za służbę w W. P. od 16.IX.19 do 7.II.21 1 rok, 4 miesiące i 19 dni, na poczcie od 23.I.22 do 24.XI.23, 1 rok i 10 miesięcy, oraz w Straży Granicznej od 1.III.24 do 30.VI.34 10 lat i 4 miesiące, czyli razem 13 lat, 6 miesięcy i 19 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 4 miesiące i 19 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 9 miesięcy i 10 dni.

Ogółem posiada Pan 16 lat, 8 miesięcy i 18 dni, czyli 46% emerytury.

Prawa do emerytury nie nabył Pan, gdyż z powyższej ilości lat odlicza się obowiązkową służbę wojskową.

P. W. Nr. 107. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 14.VIII.18 do 3.II.21, 2 lata, 5 miesięcy i 19 dni, w Straży Granicznej od 1.X.21 do 30.V.22, 8 miesięcy w W. P. od 31.V.22 do 6.IV.23, 10 miesięcy i 6 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.IV.23 do 30.VI.34, 11 lat, 2 miesiące i 15 dni, czyli razem 15 lat, 2 miesiące i 10 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 5 miesięcy i 19 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 8 miesięcy i 23 dni. Ogółem posiada Pan 20 lat, 4 miesiące i 22 dni, czyli 55% emerytury.

Obliczenie powyższe może ulec zmianie ze względu na brak ścisłych danych dotyczących służby przed ukończeniem 18 roku życia. Pisze Pan, że służbę od 1918 do 1921 r. pełnił przeważnie na froncie. Wzięliśmy zatem cały okres tej służby jako pełnioną na terenie operacyjnym.

Stały Czytelnik „Czat” W. K. 24. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 20.X.16 do 28.XI.18 (liczonej podwójnie), 4 lata, 2 miesiące i 16 dni, w W. P. od 26.II.20 do 26.VI.21, 1 rok i 4 miesiące, w Straży Granicznej od

12.I.22 do 31.X.28, 6 lat, 9 miesięcy i 19 dni oraz od 19.IX.29 do 30.VI.34, 4 lata, 9 miesięcy i 11 dni, czyli razem 17 lat i 16 dni.

Do powyższego dolicza:

Za wojnę 1 rok i 20 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 7 miesięcy i 20 dni. Ogółem posiada Pan 20 lat, 8 miesięcy i 26 dni, czyli 58% emerytury.

Służbę zaborczą policzyliśmy przyjmując pochodzenie Pana z terenów zajętych przez Polskę w 1920 r., oraz natychmiastowe zgłoszenie się do służby polskiej po zajęciu danego terytorium.

Służbę zaborczą powinien Pan być ponadto zgłosić przed dniem 31.XII.33.

Przerwa w służbie w Straży Granicznej spowodowana reorganizacją nie wpłynie ujemnie na liczenie lat do emerytury.

Stały Czytelnik „Czat” G. S. Nr. 333. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 17.II.19 do 14.IV.21, 2 lata, 1 miesiąc i 27 dni, oraz w Straży Granicznej od 24.II.25 do 30.VI.34, 9 lat, 4 miesiące i 6 dni, czyli razem 11 lat, 6 miesięcy i 3 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 1 dzień, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 2 miesiące i 1 dzień. Ogółem posiada Pan 15 lat, 9 miesięcy i 5 dni, czyli 43% emerytury.

2) Zgłaszanie służby zaborczej po dniu 31.XII. 1933 r. jest bezcelowe.

Przod. H. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 27.VII.20 do 24.XI.21, 1 rok, 3 miesiące i 27 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VIII.22 do 30.VI.34, 11 lat, i 11 miesięcy, czyli razem 13 lat, 2 miesiące i 27 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 7 miesięcy i 21 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 8 miesięcy i 29 dni.

Ogółem posiada Pan 16 lat, 7 miesięcy i 17 dni, czyli 46% emerytury.

Służba zaborcza nie liczy się, gdyż nie przeszedł Pan z niej bezpośrednio do służby polskiej.

Str. S. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę ochotniczą w W. P. od 11.I.19 do 29.XII.20, 1 rok, 11 miesięcy i 18 dni, poborową od 18.III.21 do 9.VII.21 i od 21.IV.22 do 21.X.22, 9 miesięcy i 21 dni, oraz w Straży Granicznej od 16.IX.24 do 30.VI.34, 9 lat, 8 miesięcy i 15 dni, czyli razem 12 lat, 5 miesięcy i 24 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 9 miesięcy

i 25 dni. Ogółem posiada Pan 16 lat, 3 miesiące i 7 dni, czyli 43% emerytury.

Prawa do emerytury nie nabył Pan, gdyż z wykazanej ilości lat służby odlicza się obowiązkową służbę wojskową.

St. str. M. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 12.II.19 do 5.X.21 2 lata, 7 miesięcy i 23 dni, oraz w Straży Granicznej od 23.I.22 do 30.VI.34, 12 lat, i 3 miesiące, czyli razem 14 lat, 10 miesięcy i 23 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 6 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata 11 miesięcy i 17 dni.

Ogółem posiada Pan 19 lat, 11 miesięcy i 16 dni, czyli 55% emerytury.

Jeżeli komisja lekarska uznała Pana trwale niezdolnym do służby z 95% utraty zdolności zarobkowej na stałe (trwale) bez własnej winy i po wstąpieniu do służby państwowej, to doliczy się Panu 10 lat służby czyli że miałby Pan 85% emerytury.

2) Emeryt, który chce dostać zwrot kosztów przesiedlenia, musi skutecznie przesiedlenie w ciągu 1 roku, licząc od dnia przeniesienia w stan spoczynku.

Na wcześniejsze lub późniejsze przesiedlenie się trzeba mieć pozwolenie Min. Skarbu.

3) Zaopatrzenie emerytalne winno być wymierzone w ciągu 30 dni, licząc od daty przeniesienia w stan spoczynku. Jeżeli natomiast władza nie mogła obliczyć emerytury w ciągu 30 dni, to winna wypłacić zaliczkę na emeryturę.

Góral 701. 1) Czy strażnikowi wolno nosić poza służbą pas główny z kłamrą 2-kolcową?

Strażnika obowiązuje pas przepisowy z kłamrą 1-kolcową.

2) Czy strażnik może mieć kołnierz u bluzy letniej zapinany na 2 guziki?

Przepisowy krój i ilość guzików znajdzie Pan u bluz, wysyłanych przez Intendenturę Straży Granicznej. Odchylenia od wzoru bluzy, robionej przez Intendenturę, nie są dozwolone.

3) Czy strażnik, będący na urlopie i ubrany w strój wieczorowy, może chodzić bez broni bocznej?

Nie, gdyż przepisy nakazują mu nosić bagnet przy każdym umundurowaniu.

4) Kiedy rozpocznie się kurs w Centr. Szkole Straży Granicznej?

Najprawdopodobniej w sierpniu b. r.

Kiedy można spodziewać się wycieczki w związku z zakończeniem Kursu P. U. K.?

Termin wycieczki nie jest jeszcze ustalony. Wycieczka odbędzie się skoro tylko komenda Str. Gr. uzyska na ten cel potrzebne kredyty.

L. 1000. Nie podał Pan, czy w okresie służby wojskowej jest służba obowiązkowa, dlatego trudno jest ustalić ściśle dane co do praw emerytalnych. Chodzi mianowicie o korzystniejsze liczenie służby w Straży Granicznej.

Jeżeli pełnił Pan obowiązkową służbę w W. P., to nie nabył prawa do emerytury.

Nr. 100. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w byłej armii austriackiej od 17.X.17 do 31.X.18, 1 rok i 14 dni, w W. P. od 1.XII.18 do 5.V.22 3 lata, 5 miesięcy i 5 dni, oraz w Straży Granicznej od 16.VI.24 do 30.VI.34, 9 lat, 11 miesięcy i 16 dni, czyli razem 14 lat, 5 miesięcy i 5 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 3 lata, 4 miesiące i 2 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 9 miesięcy i 17 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 6 miesięcy i 24 dni, czyli 58% emerytury.

Przod. K. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 1.II.19 do 10.VI.21 2 lata, 5 miesięcy i 10 dni, oraz w Straży Granicznej od 31.VII.22 do 30.VII.34 11 lat i 11 miesięcy czyli razem 14 lat, 4 miesiące i 10 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 1 miesiąc i 13 dni.

Ogółem posiada Pan 19 lat, 7 miesięcy i 11 dni, czyli 55% emerytury.

Przerwę należało usprawiedliwić. Ponieważ, jak wynika z pisma, nie uczynił Pan tego, przeto nie podlega ona zaliczeniu do emerytury.

Postawione przez Pana dalsze pytania dotyczą spraw, których uregulowanie leży całkowicie w zakresie kierowników I. G. i I. O. Nie znając warunków miejscowych i wydanych w tych sprawach przez wym. przełożonych zarządzeń, nie możemy na te pytania odpowiedzieć wyczerpująco.

Str. St. J. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w P. O. W. od 19.III.19 do 6.VII.21, 2 lata, 3 miesiące i 17 dni, oraz w Straży Granicznej od 17.XII.23 do 30.VI.34, 10 lat, 6 miesięcy i 14 dni, czyli razem 12 lat, 10 miesięcy i 1 dzień.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 7 miesięcy i 10 dni.

Ogółem posiada Pan 17 lat, 5 miesięcy i 11 dni, czyli 46% emerytury.

Dowody na pełnienie służby z b. armii niemieckiej można jeszcze złożyć, o ile napisał Pan to w prośbie o zaliczenie lat służby zaborczej.

Od orzeczenia Izby Skarbowej można zrobić odwołanie.

St. str. Ser. W. Ponieważ w umowie żadna ze stron nie uczyniła zastrzeżenia co do właściwości sądu, najlepiej dla Pana będzie przekazać sprawę do sądu właściwego dla miejsca dokonania transakcji, t. j. miejsca zamieszkania Pana.

T R E Ś Ć: U Trumny Min. Pierackiego. — Rozkaz dzienny Nr. 5. — Ś. p. Min. Bronisław Pieracki. — **Kom. Józef Kowalski:** Pogadanki o służbie granicznej. — **Henryk Gologórski:** Józef Piłsudski a kontrabanda polityczna. — **Nadkom. P.P.:** **J. Misiewicz:** Zagadnienie nauczania instrukcji. — O cel istnienia K. W. P. — **J. Sawczyn:** Anonimy. — Protokół Walnego Zgromadzenia Delegatów K. W. P. — Projekt regulaminu obrad W. Zgrom. D. K. W. P. — **J. Ginsbert:** Brońmy własnego morza. — Spór o Bośnię. — Sprawy, które nas obchodzą. — Z kraju i ze świata. — Odpowiedzi Redakcji.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5, — Komenda Straży Granicznej

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80